OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 50
Od cala ... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy ... $90.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 44. Chicago, Illinois, Czwartek 29-go Października, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów "GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płaca za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do nowych pp. abonentów: Od tego czasu do Nowego Roku Gazeta wynosi 35c. Kto chce dostać premię i odbierać Gazetę przez te 14 miesięcy do 1 Stycznia 1893 roku niechaj przyśle $2.35 i wybierze sobie premię, którą odwrotną pocztą wyślemy.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przykazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy",** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 21 października. Od czasu wypadku francuzkich pielgrzymów w Pantheonie było sześć obrad kardynałów, na których papież prezydował, a chodziło o to, czy dwór papiezki ma opuścić Rzym, lub też się ugodzić z rządem włoskim, który miał oświadczyć papieżowi, że nie potrzebuje mieć obawy o własne bezpieczeństwo i że dawne prawa gwarancyjne pozostaną na porządku dziennym.

Londyn, 22 paźdz. Odnośnie do najnowszych wiadomości papież jeszcze się nie zdecydował, czy pozostanie w Rzymie lub nie. Z Austryi nie jest papież zadowolonym, gdyż się spodziewał, że ta pierwszorzędna potęga katolicka energicznie wystąpi za odnowieniem świeckiej potęgi papieża a tymczasem się zadowoliła oświadczeniem Włoch, że najbliższe „Conclave" się odbędzie bez żadnego mięszania się doń rządu włoskiego. Nie ma więc dziwu, że papież chciałby opuścić Rzym, gdyż to byłoby najskuteczniejszym protestem przeciw teraźniejszemu położeniu papieztwa. Powiadają jednakowoż, że kardynałowie, po większej części ludzie w podeszłym wieku, nie chcieliby opuścić Rzymu.

Bruksella, 23 paźdz. Klerykalne czasopisma donoszą, że papież w własnoręcznem piśmie pochwalił arcybiskupa w Aix en Provence (w Francyi) za jego postępowanie przeciw ministrowi Fallieres.

ROSYA.

Londyn, 21 paźdz. Pogłoska, że rząd rosyjski wkrótce zakaże wywóz owsa, popędziła ceny owsa o 6 pence za ćwierć centnara w górę. Niemiecka gazeta wychodząca w Moskwie twierdzi, że rząd rosyjski zakaże niebawem wywoz tatarki i jagieł.

Petersburg, 21 paźdz. Car dał trzy miliony rubli ze swej kasy prywatnej na korzyść swych poddanych cierpiących nędzę i zażądał, aby szlachta i większi właściciele przyczynili się do utworzenia funduszu na ten sam cel.

W Czernigowie miały hece żydowskie być tak zaciętemi, że wojsko musiało wkroczyć. Przyczyną wybryków ma być fakt, że ludność mniema, iż żydzi są przyczyną latosiego nieurodzaju.

Trzydziestu żydów zostało zabitych, a 500 ranionych.

Wiedeń, 22 paźdz. Z powodu biedy panującej w Besarabii, do której się przyłączyła jeszcze zaraza tyfoidowa, poczęła Rosya cofać wojsko tam się znajdujące.

Petersburg, 22 paźdz. W pobliżu Rybińska nad Wołgą, spalił się dzisiaj parowiec osobowy, przyczem siedmiu ludzi utraciło życie.

Z prowincyi Sunbiorsk i Samara donoszą, że władze miejscowe nie są w stanie zapobiedz nędzy. Pieniądze przesłane przez rząd pozostają w rękach zamożniejszych ludzi, a ubożsi umierają z głodu. Czasopisma odebrały od rządu rozkaz, aby nic nie wspominały o prawdziwem położeniu. Zapasy zboża, które miały być zachowane z dawniejszych lat w spichlerzach rządu dla potrzeby, jaka się teraz wydarzyła, nie istnieją wcale, a gdy car rozporządził, aby je rozdawano pomiędzy biednych, urzędnicy nie mieli odwagi wyznać, jak rzeczy właściwie stoją.

Głód dotarł już do Syberyi. Gubernator powiada w swem sprawozdaniu, że w okręgach Kotkechetowicz i Pietropawłosk wszystkie zapasy zostały już spożyte i że ludność jest zmuszoną udać się do publicznej dobroczynności.

W Samarze, Saratowie i Worońiewie zbuntowała się ludność.

Petersburg, 22 paźdz. Wpływowe osoby w Kopenhadze zniewoliły cara do przebaczenia wielkiemu księciu Michałowi za ożenek jego z hrabiną Merenberg, córką księcia Nassawy, i wprawdzie zostanie takowe ogłoszone podczas nadchodzącego srebrnego wesela cara. Wielki książe ożenił się potajemnie w kwietniu w San Remo nad Rivierą i rozgniewał cara przez to tak, że tenże kazał go wykreślić z listy oficerów.

Polskie czasopisma donoszą, że car po uroczystościach swego srebrnego wesela się uda w podróż do okręgów, w których ludność cierpi głód, gdzie zarazem chce położyć koniec obiegom nihilistów.

W całej południowej Rosyi padał obfity deszcz tak, iż się widoki na przyszłoroczne żniwa znacznie polepszyły. Wskutek tego wieśniacy nabrali znów otuchy.

Londyn, 24 paźdz. Petersburgski korespondent do czasopisma „Standard" donosi, że wskutek chłodu zimowego nędza się jeszcze powiększyła. „Novosti" donoszą, że 20 milionów ludzi cierpi głód, i że statystycznie można okazać, że w wielu miejscowościach szpekulanci zbożem i tak zwani „koołaki" czyli lichwiarze są przyczyną nędzy; w obec nich mają żydzi być czystymi aniołami. Sprawozdania o nędzy nie mają końca. Pewna uboga niewiasta z Baczyna, która pobiegła do sąsiedniej wsi po żywność, przybywszy napowrót, znalazła wszystkie swe dzieci trupami, a obdukcya okazała, że żołądki dzieci były zapakowane szmatami i ziemią. W okręgu Pered zostały całe miejscowości opuszczone przez ludność i t. d. Niewiasty sprzedają swe włosy, aby kupić żywność. Handlarze włosami płacą za piękne włosy po rublu.

Petersburg, 24 paźdz. Policya uwiadomiła wszystkich bankierów, że nie wolno im mieć stósunków z Rothschildami, ponieważ ci pracowali przeciw ostatniej pożyczce rosyjskiej, która jednakowoż przyszła do skutku.

Londyn, 25 paźdz. W okręgach głodowych wywołuje nieobecność cara wielkie niezadowolenie. Zamiast udać się do Krymu, powiadają, powinien się udać do prowincyi, w których głód panuje, aby dodać odwagi tamtejszej ludności.

Petersburg, 25 paźdz. Tutejsza rada miejska uchwaliła $625-000 dla okręgów, w których panuje głód.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 22 paźdz. Grypa przywieziona z Rosyi sroży się w niesłychany sposób. We Lwowie zachorowało 4000 osób.

Peszt, 22 paźdz. W Sowarze sroży się pożar, który już zniszczył większą część budynków. Wojsko udało się do miejsca nieszczęścia.

Wiedeń, 23 paźdz. Syndykat tutejszych bankierów ofiarował zakonnikom w Grande Chartreuse 50 milionów guldenów za odstąpienie im przywileju fabrykacyi wódki znanej po całym świecie pod nazwą „Chartreuse." Gdyby oferta miała zostać przyjętą, to fabryka zostanie przeniesioną z Laurent Dupoint i Voiron do Vaduz, stolicy księztwa Lichtenstein.

NIEMCY.

Berlin, 21 paźdz. Wydział centralny, który się tutaj zebrał dla wspomogi żydów rosyjskich cierpiących nędzę, rozpoczął dzisiaj swe posiedzenia. Dr. Weger został wybrany pierwszym a Goldmann z Nowego Yorku drugim prezydentem.

— Najnowszem na polu bakteryologii jest odkrycie pewnego tutejszego lekarza, który twierdzi, że w ustach człowieka znajdują się 22 rodzaje bakteryi. Całowanie więc jest bardzo niebezpieczną procedurą, którejby się trzeba wyrzec.

Londyn, 21 paźdz. Przez odwołanie się na francuzkich anarchistów na kongresie socyalistów w Erfurcie niemieccy anarchiści pomogli bardzo „umiarkowanym." Ruch nieprzyjazny Francuzom jest bardzo silnym w Niemczech a postępowanie anarchistów jest uważane za niepatryotyczne i nawet za zdradzieckie. Rząd chce podobno dać aresztować niektórych anarchistów, skoro się dowie, że istnieje jakieś porozumienie pomiędzy niemieckimi i francuzkimi anarchistami.

— Pismo Paasch'a, które opiewa, że car zupełnie zwaryował, jest jednym z najsurowszych produktów prasy, który się od dawniejszego czasu w Niemczech okazał. Autor opisuje cały szereg władzców moskiewskich od czasów Iwana Straszliwego aż do nowoczesności i wskazuje ślady waryactwa w wielu członkach familii Romanów. Teraźniejszy car miał odziedziczyć obłąkanie od swego dziada Mikołaja, który został obłąkanym i umarł wskutek wojny krymskiej i przepowiada teraźniejszemu carowi taki sam los. Cesarz Wilhelm jest bardzo rozjątrzonym na to pismo, ponieważ mu przypomina podobne opisy francuzkiej prasy pod względem jego stanu umysłu.

Berlin, 22 paźdz. Zmiany, które odnośnie do rozporządzenia cesarza mają być zaprowadzone w mundurach, składają się z wygodnie leżących bluz na miejscu ciasnych surdutów. Wszystkie w oko wpadające kolory, jako i białe pasy zostaną zniesione. Miejsce hełmów zajmą lekkie czapki. Zmiany te są wynikiem ostatnich manewrów jesiennych.

— Cesarzowa Wiktorya Augusta obchodziła dzisiaj 32gą rocznicę urodzin. W honor tej okazyi zgolił cesarz brodę i bokobrody, pozostawiając tylko wąsy.

Berlin, 23 paźdz. W Wrocławiu i Lipsku przygotowują się zecerzy na ogólny strajk, w którym będą brali także udział zecerzy w Frankfurcie, Hamburgu, Królewcu, Moguncyi i Norembergii. Żądają dziewięciogodzinnej pracy i podwyższenia myta o 33 procent.

— Policya została uzbrojona w karabiny, i to dla tego, że władze obawiają się rozruchów podczas przybliżającej się zimy z powodu wielkiej nędzy. Berlin jest przepełniony obcymi ludźmi szukającymi pracy; lecz ludzie rodzeni nawet w Berlinie nie mogą jej dostać, i dla tego wielu puszcza się na żebraczkę.

Berlin, 24 paźdz. Bismarck chce w parlamencie niemieckim zaczepić zagraniczną politykę rządu i nawet odsłonić tajemnice istniejące pomiędzy nim i cesarzem. Oświadczenie to wywołało obawę nie tylko w kołach rządowych, ale i u jego przyjaciół i zwolenników.

Obawa w kołach ministeryalnych o plany Bismarcka pochodzą ztąd, iż rząd jest przekonanym, że exkanclerza na sejmie niemieckim będą popierali posłowie z Bawaryi i Wirtembergii i część posłów z Saksonii.

Kanclerz Caprivi wie o tem, i ma przed sobą zadanie bardzo trudne.

— Zecerzy w główniejszych miastach niemieckich dali właścicielom drukarń 14 dni do namysłu, czy zechcą zezwolić na 9godzinną pracę i inne warunki.

Zecerzy austryaccy chcą także żądać ustępstw od ich pracodawców. Jeżeli nie nastanie ugoda, to świat zobaczy niebywałe widowisko, że zapanuje wskutek strajku zastój w wszystkich przemysłach drukarskich w Niemczech i Austryi.

— Tajny radzca Wermuth (który niedawno temu był w Chicago) pracuje nad tem, aby Niemcy tak w przemyśle, jak i w sztukach pięknych się odznaczyli na wystawie światowej w Chicago.

— Przyczyną pozbycia się brody i bokobrodów cesarza, była cesarzowa Wiktorya Augusta. Nie podobał się jej bowiem w tem upiększeniu swej twarzy, i dla tego w dzień urodzin swej żony wystąpił tylko z wąsem. Zresztą miały dzieci jego szarpać go za brodę, wskutek czego Jego Cesarska Mość takie robiła grymasy, że pewnego dnia bona francuzka nie mogła się utrzymać od wybuchu serdecznego śmiechu. Wesoła Francuzka otrzymała wskutek tego „laufpass", bo Wilhelm w domu swym nie cierpi najmniejszego braku szacunku, chociaż w tym przypadku nie był on bynajmniej szkodliwym. Berlińczycy dowiedziawszy się o ogoleniu cesarza, rzucili się na składy fotograficzne, w których się znajdowały fotografie cesarza z brodą. Wyszedł już rozkaz, aby sprzedawano tylko „cesarza pod wąsem."

Berlin, 25 paźdz. I w Berlinie okazał się „Jack the Ripper." Znaleziono ciało jakiejś kobiety zeszkaradzone w jak najgorszy sposób i to w dzielnicy nie mającej dobrej renomy. Morderca nie pozostawił żadnych śladów.

DANIA.

Paryż, 23 paźdz. Telegram z Kopenhagi do „Figaro" donosi, że podczas zjazdu familii cara z familią duńską w Fredericksburgu, tam miano naradę o ustanowieniu ligi pokoju, do którejby miały należeć Rosya, Serbia, Montenegro, Grecya, Szwecya, Dania i Francya. Bliższe szczegóły mają być ogłoszone w styczniu. Liga ta ma być ustanowioną w przeciwstawieństwie do trójprzymierza.

SZWAJCARYA.

Berno, 25 paźdź. Miejscowość Meiningen położona w tutejszym kantonie, stała się dzisiaj ofiarą wielkiego pożaru. Silny wicher pędził płomienie po całem mieście tak, iż ogarnywały jednę ulicę po drugiej. Straż ogniowa była bezsilną. Dworzec, poczta, biora telegraficzne i prawie wszystkie domy biznesowe i mieszkalne stały się pastwą płomieni. Dzieło zniszczenia trwało zaledwie trzy godziny. Z ruchomej własności 5000 mieszkańców nie było można nic ocalić. Wicher był tak potężnym, że papiery częściowo spalone zaniósł do Interlaken, miejscowości położonej 19 mil od Meiningen.

FRANCYA.

Paryż, 22 paźdz. W Angouleme i innych miastach departamentu Charente wybuchła grypa.

Sądowne pociągnienie do odpowiedzialności arcybiskupa w Aix zajmuje wszystkich. Przed nominacyą jego na biskupa stał prałat w najlepszem porozumieniu z rządem republikańskim. Jednakowoż stósunek ten został naruszony przez uchwałę zmniejszającą dochody klasztorów żeńskich w archidyecezyi. Arcybiskup zostanie stawiony przed sąd apelacyjny pod skargą naruszenia konstytucyi i w przypadku, gdyby został uznany winnym, będzie musiał pójść do więzienia i zapłacić grzywnę. Prawo rozporządzające tak surowe środki jest oparte na prawie prasowem z roku 1848.

Paryż, 25 paźdz. Dowiedziano się obecnie, że jen. Boulanger namiętnie był oddany zwyczajowi spożywania morfiny. Najbardziej sensacyjne wypadki w jego życiu odgrywały się, gdy był pod wpływem wstrzykania morfiny. I kochanka jenerała, Madame de Bonnemain, była zwolenniczką spożywania „morfiny."

— Dzisiejszy „Intransigeant" zawiera artykuł podpisany przez Laisant'a i Roche'a, członków izby deputowanych, i Michelin'a i Plenteau'a, byłych członków niższej izby parlamentu, i wielu innych znanych „polepszycieli świata", którzy żądają rzeczypospolitej na podstawie socyalistycznej.

Paryż, 25 paźdz. Od trzech dni szaleje burza straszliwa nad północnem wybrzeżem morza Śródziemnego; a najbardziej w zatoce lyońskiej i na wyspie Corsika. Mnóstwo okrętów ocaliło się do portu, przy Marsylii. Miejscowości Carcasonne, Limoux, Circassan i Narbonne, wszystkie położone w dolinie Aude, ucierpiały niezmiernie przez powodzie. Dla ratunku przywołano wojsko.

— Były karmelita „Pere" Hyacinthe, miał dzisiaj w tutejszym gallikańskim kościele wykład o ruchu dla zmiany konkordatu. Mówca oświadczył, że bynajmniej nie zamierza zaczepiać kościoła katolickiego, lecz że tylko odrzuca zabobonne nadużycia, jak n. p. okazywanie się Matki Bozkiej w Lourdes i wystawę św. sukni w Trewirze.

Ruch na korzyść odnowienia świeckiej potęgi papieża zaczepiał w sposób gwałtowny. Mówił, że szanuje wielce papieża Leona XIII dla jego wybornych przymiotów osobistych i dla jego odwagi, lecz nie zgadza się na to, aby papież miał pretensye do świeckiego panowania i prawwyjątkowych, przez które mógłby być uznanym potentatem świeckim. W Piusie dziewiątym widział pojedyńczego, rzetelnego człowieka; że Leon XIII jest dobrym dyplomatem, który pomimo to powinien się poddać woli ludu włoskiego i prawom kraju. Mowa byłego księdza została przyjętą oklaskami.

WIELKA BRYTANIA

Londyn, 21 paźdz. Zbankrutowała firma Allen & Co., założona przeszło 100 lat temu. Długi wynoszą $180,000. W Nowym Yorku była firma zastąpioną przez filię.

Londyn, 23 paźdz. Philipp Herbert Carpenter, znakomity badacz natury, otruł się za pomocą chloroformu.

— Burze srożą się ponownie po całym kraju. W hrabstwie Sommerset stoi 140 tysięcy akrów roli pod wodą.

HISZPANIA.

Madryt, 22 paźdz. Kilka wielkich wsi w prowincyi Grande zostało zupełnie odciętych od komunikacyi z resztą kraju i to wskutek powodzi. Zawalenie się części góry spustoszyło kolej prowadzącą od Salamanca do Oporto.

Madryt, 24 paźdz. Powodzie w Granadzie i Almeryi trwają wciąż jeszcze i niektóre wsie zostały zupełnie zniszczone.

WŁOCHY.

Rzym, 24 paźdz. Na wyspie Pantellaria utworzył się wulkan 2800 stóp długi wznoszący się nad morzem. Wybuchy trwają wciąż jeszcze, choć nie są tak silnemi jak bywały.

AFGANISTAN.

Paryż, 25 paźdz. Emir Afganistanu wysłał komisarzy do Petersburga, którzy mają zawrzeć przymierze pomiędzy Rosyą i Afganistanem.

CHINY.

Shanghai, 23 paźdz. Rząd chiński znając swe niebezpieczne położenie w obec zagranicznych mocarstw, zwłaszcza Rosyi, ma zamiar sprowadzić dla armii dobrych angielskich oficerów. Kwestya zachodzi, czy angielscy oficerowie będą chcieli przyjąć ofertę, gdyż wiedzą, że kapitanowi Lang, reorganizatorowi chińskiej floty dokuczano tak, iż złożył swe stanowisko. Rząd chiński oświadczył wtenczas, że już nigdy nie powierzy oficerom zagranicznym odpowiedzialnego stanowiska i w istocie mało jest oficerów, którzyby chcieli służyć w Chinach.

PARAGUAY.

Montevideo, 23 pazdz. Z Assuncion, stolicy rzeczypospolitej Paraguay, nadeszła wiadomość, że chciano zrzucić z prezydentury Juan'a J. Gonzalez, co się atoli nie udało wskutek szybkiego wkroczenia wojska, które pozostało wierne rządowi. Nie ma wprawdzie bliższych szczegółów, lecz tyle jest pewnem, że w Paraguay panowało w ostatnich czasach nieprzyjazne uczucie przeciw rządowi. Jak zwyczajnie tacy, którzy nie zdołali dostać urzędu, wywołali rozruchy. Większa część buntowników udała się do rzeczypospolitej argentyńskiej, gdzie natychmiast zostali rozbrojeni. Rząd, przeciw któremu się zbuntowano, składa się z następujących osób: Juan Gonzales, prezydent; Juan Centarion, minister spraw zagranicznych; Juan Sosa, minister finansów; Carlos Gondra, minister sprawiedliwości i jenerał Duarte, minister wojny.

CHILI.

Santiago, 21 paźdz. Partya klerykalna poniosła porażkę podczas ostatnich wyborów.

MEKSYK.

Mexico, 21 paźdz. Rzeki San Juan i Papaloopa wystąpiły ze swych koryt. Strata jest ogromną. Woda zagraża stolicy stanu Tabosco, San Juan Baptista.

Mexico, 23 paźdz. Masami przechodzą obecnie Chińczycy z Meksyku do Stanów Zjednoczonych i to w pobliżu Brownsville, niedaleko od ujścia rzeki Rio Grande.

Nieprzyjemnem dla tych, którzy się usuwają przed głosowaniem.

Jednym z najlepszych przepisów nowego prawa wyborczego jest uchwała, że ci, którzy się usuwają przed głosowaniem, mają być powołani do służby jako sędziowie przysięgli (jury). Dotychczas bowiem przepisywało prawo, że sędziowie przysięgłych mają być wybierani z liczby wyborców. Prawo nowe opiewa, że obowiązkiem urzędników wyborczych jest wywiedzieć się o nazwy wszystkich ludzi w ich okręgach mających prawo do głosowania i wypisać osobne listy takich, co się dali registrować i takich, którzy się nie dali zapisać. Dopiero, gdy lista tych jest wyczerpaną, bierze się tych, którzy się dali registrować, i przynajmniej dobrą okazali wolę, że chcą wypełnić obowiązki obywatelskie. Podczas gdy dawniej niejako była wyznaczona nagroda za niewypełnianie obowiązków obywatelskich, t. j. uwolnienie od służby sędziów przysięgłych, ta nie tylko zostaje zniesioną, lecz nawet ci, którzy się usuwają, nasamprzód zostają pociągnięci do służby tak zwanej „jury", i niebranie udziału w wyborach wypada na ich niekorzyść.

Jest to słusznem! Kto tak mało myśli o swem prawie obywatelskiem, że go nie wykonuje, powinien przynajmniej być zmuszonym do wykonania jednej powinności obywatelskiej, a im surowiej władze będą postępowały z leniwymi obywatelami przez pociągnięcie ich do służby sędzi przysięgłych, tem mniejsza będzie różnica pomiędzy liczbą obywateli uprawnionych do głosowania a obywateli nie głosujących. Ten bowiem, który się daje registrować, tylko dla bardzo głównych przyczyn będzie stronił od urny wyborczej, i polepsza swoje widoki, że zostanie uwolniony od służby „sędziów przysięgłych."

Tajemnica.

Przy budowie nowego dachu nad domem farmerskim doktora John'a W. Riley, w Sardinia, Ind., robotnicy znaleźli kościotrupa, owiniętego w płótno, który tuż pod strzechą wisiał pod belką. Dr. Riley, który niedawno temu tę farmę nabył, rozpoczął śledztwo i wywiedział się, że John Clendenning, który 15 lat temu odziedziczył farmę po ojcu, jednak później wskutek rozwiozłego życia musiał ją sprzedać i potem zniknął z okolicy, krótko przed swym odjazdem sprzedał konia osiodłanego, który, jak mówił, przybiegł do farmy bez jeźdzcy, a którego właściciel pomimo wszelkich wystarczających ogłoszeń się nie zgłosił. W tym czasie zaginął handlarz bydłem McKinney, który mieszkał nad granicą Bartholomew i Brown powiatów, w sposób tajemniczy — i odtąd nic o nim nie słyszano. Istnieje obecnie podejrzenie, że Clendenning zamordował i obrabował handlarza bydłem i trupa powiesił pod dachem. O teraźniejszem pobycie Clendenning'a nie ma najmniejszej wiadomości.

Dziwna rzecz.

Z Syracuse, N. Y., donoszą 19 października: Aby dwie siostry miały utracić rozum w jednej chwili nie wydarza się często, jednakowoż to wydarzyło się w domu Edwarda Clark, bogatego fabrykanta w Syracuse: Dwie jego córki co dopiero złożyły egzamin w uniwersytecie w Syracuse. Lillie, najstarsza z nich, utraciła rozum, gdy siedziała przy obiedzie, bawiło kilka minut tylko, gdy i jej siostra Maggie dostała napad szaleństwa. Obydwie pobiegły do ogrodu położonego po za ich mieszkaniem i poczęły tańczyć. Potrzeba było trzech silnych mężczyzn, aby je rozerwać. Przywołano lekarza, doktora J. W. Warren, który im dał medycynę narkotyczną. Nie wiadomą jest przyczyna, z jakiej dziewczyny te utraciły rozum, chyba ta, że ich matka znajduje się w zakładzie dla obłąkanych.

Nieszczęście kolejowe w Iowa.

Z Lake City, Iowa, donoszą 23 października o straszliwem nieszczęściu kolejowem, które w dzień przedtem się wydarzyło wskutek zderzenia dwóch ciężkich pociągów towarowych Chicago i Nortwestern kolei. Oba pociągi zostały zupełnie prawie rozbite. Hamownicy M. R. Hayden i G. Stein z Lake City zostali zabici na miejscu, podczas gdy maszyniści Collins and McAllister odebrali rany prawdopodobnie śmiertelne. I inni ze służby kolejowej zostali mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni. Nieszczęście wydarzyło się na skręcie kolei, gdzie maszyniści nie spostrzegli się dosyć rychło, aby zapobiedz zderzeniu.

Pożary.

W czwartek spłonęła w Glendale, Mass., fabryka „Glendale Woolen Mills" położona 15 mil od Pittsfield, Mass. Strata wynosi $200,-000, lecz jest zabezpieczoną. Glendale nie posiada straży ogniowej.

— W tym samym dniu spalił się w Northfield, Minn., spichlerz ze zbożem. Spichlerz był warty $5000, lecz zboże w nim się znajdujące było wartem $50,000.

— W La Crosse, Wis., zniszczył pożar w sobotę po południu Turner halę i Germania halę. Strata wynosi $21,300.

— W piątek na wieczór o godzinie 11tej zapaliły się na platformie Cotton Belt kolei w Birds Point, Mo., bele bałwenianе. Ogień rozszerzył się szybko i wszystkie szopy, z tem co zawierały wraz z dworcem spaliły się do szczętu. Spaliły się także 74 wagony kolejowe, z których 33 były naładowane bawełną, 3 drzewem budulcowem, trzy klepkami do beczek, 2 węglami, 1 koksem a 32 były próżne. Na platformie znajdowały się 32 bele bawełny, które także spłonęły. Strata $150,000.

Hiszpańska febra.

Z Cincinnati, Ohio, donoszą 25 paźdz.: W tutejszych „stockyards" wybuchła pomiędzy bydłem, które jest własnością Connor'a Hughes Creighton, febra hiszpańska. 17 sztuk padło już, a większa część pozostała nabyła tej choroby. Jedynym środkiem przeciw tej chorobie ma być urzynanie rogów chorych zwierząt i za zezwoleniem tutejszego towarzystwa „Humane Society" rozpoczęto już tę operacyę.

Z niw polskich.

Nie radzi podajemy sprawy brudne tyczące się naszych Rodaków. Jeżeli to, co „Wiarus" (nie ten w Bochnii) podaje, jest prawdą, to pp. Felix Pietrowicz i Słupecki (pierwszy porucznikiem a drugi kapitanem „Gwardyi Kościuszko" w Milwaukee) byliby o dziesięćkroć większymy oszustami od — śp. I. N. Morgensterna. — (Zdania naszego o tej sprawie nie wypowiemy, aż do czasu, gdy urzędownie się przekonamy, że tak jest.) Oszustwo to odkrył podobno ks. Antoni Frydrychowicz.

— W Detroit, Mich., założył p. T. Żółtowski, drugi browar polski Bravo!

— W Pittsburgh'u budują Polacy trzeci kościół katolicki.

— Parafianie gminy kościelnej św. Jadwigi w Toledo, O., chwalą swego proboszcza, księdza Wieczorek.

— W Winona, Minn., został skazany na dziesięć lat więzienia z ciężką pracą za zabójstwo — Wincenty Kukowski.

— W tem samem mieście 17letni Franciszek Kowalski musiał pójść do więzienia za zbrodnię nie do opisania na 7letniem dziewczęciu.

— W Pine Creek, Wis., p. Józef Prochowicz zostanie wkrótce związany węzłem nierozerwalnem aż do śmierci z panną Anną Jareczek. Winszujemy.

— Ob. Marcin A. Mazany, były poczmistrz w Wilnie, który nie tak dawno temu przeniósł się z Chicago (dokąd przybył z Wilno, Minn.) do Dunkirk, N. Y., postanowił poddać się pod jarzmo małżeńskie, i tak uczynił poślubując dnia 19 bm. pannę Maryę Wicanowską. Ad multos annos!

Wieża Eiffla szubienicą.

W rzędzie zastósowań praktycznych wieży Eiffla, o jakich swojego czasu tyle było mowy, znaleźć winien miejsce pomysł pewnego desperata, który jej użył jako szubienicy. Dostrzegli go wiszącego po wschodniej stronie wieży na wysokości 25 metrów stróże nocni w dniu 23 zm. o świcie. Powiesił się zupełnie nago, ubranie jego leżało u podstaw wieży najstaranniej złożone. Zwracając widocznie uwagę na ciemność nocy i trudność dostania się do miejsca, w którem odebrał sobie życie, samobójca wziął ze sobą świecę, a pokrajawszy ją na trzy kawałki i ustawiwszy w trójkąt, zapalił, poczem dopiero zajął się sporządzeniem stryczka. W jednej kieszeni ubrania zmarłego znaleziono kartkę, ostatnią wolę jego zawierającą: głowę swoją przeznaczał dla majora pułku, w którym niegdyś służył, ciało oddawał szkole lekarskiej, rzeczy zaś Eifflowi.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Doktór miał racyę. Stan pułkownika nietylko nie pozwalał mu wybrać się w podróż, lecz starzec nawet łóżka już opuścić nie mógł.

Ludzie, których życie biegło uczciwym torem, choć przetrzymali nie jednę burzę i serce nieraz za gwałtownie im biło — w obec majestatu śmierci, wypogadzają czoło i z budzącym spokojem ducha, oczekują ostatniej godziny... Ten kto żył, choćby namiętnie, ale zacnie, potrafi spokojnie umierać.. W ostatniej chwili, zdobywa się na rezygnacyę, choćby mu jej za pełnego życia czasem brakowało..

Pułkownik tedy pogodził się z myśią o śmierci i po kilku dniach czuł, że koniec się zbliża... Nie rozpaczał i nie kwilił — oczekiwał tego końca z męztwem w sercu, jak przystało na człowieka, który już nie raz umiał krew i życie swoje poświęcić dla dobra ogółu....

Żal mu było, bolał, że w ostatniej godzinie, nie ma syna przy sobie, któryby mu zamknął powieki, ale skoro inaczej być nie mogło i skoro syn cierpieniem na wygnaniu spełniał obowiązek służby publicznej — pogodził się i z tem położeniem.

— Mam przecież córkę — bo Maryę, mogę już uważać za swoją córkę — ona mi oczy zamknie...

Tak myślał pułkownik i zaraz posłał do Kotliny.

Świtezianka przybyła natychmiast, a przekonawszy się o prawdziwym stanie rzeczy, już nie odstępowała starca i okazywała mu, w istocie, najgłębsze przywiązanie córki...

— Ależ moje dziecko — mówił pułkownik słabym głosem — dosyć będzie, gdy raz na dzień do mnie przyjedziesz.. Po co się masz tak męczyć...

— Nie odstąpię, ani na krok, chyba, że mnie ztąd wypędzisz... Wszak ja to zastępuję Bolesława — albożby on odszedł?... I Świtezianka, rzeczywiście, nie opuszczała domu pułkownika i do Kotliny wcale nie wracała..

Starzec umiał cenić to przywiązanie młodej kobiety i często patrząc na nią, gdy siedziała przy łóżku — łzy miał w oczach...

Nadeszła nareszcie ostatnia chwila... Pułkownik od samego rana czuł się gorzej — już z wielkiem wysileniem podnosił głowę od poduszki.

Kiedy już więc przyjął ostatnie sakramenta i, gdy ksiądz opuścił dwór — odezwał się do Świtezianki:

— Moje dziecię — wszak jesteś mężną — nieprawda?..

— Och jestem, ale mi jednak okropnie..

— Jabym chciał, wszystko sam sobie zadysponować.. chciałbym sam wszystko rozporządzić i przyszykować...

— Spełnię wszystko — będę posłuszną..

— Wczoraj kazałem przywieść trumnę dla mnie.. Jest w śpichrzu.. każ ją tu przynieść.. do mego pokoju.

— Mój Boże, na co to wszystko.

— Ja pragnę tego.

Spełniono więc rozkaz i wkrótce ludzie wnieśli metalową trumnę do pokoju i położyli ją na ziemi koło łóżka.

Umierający starzec spojrzał na to ostatnie schronienie człowieka i z bolesnym uśmiechem na ustach rzekł:

— Wszystko, co oto człowiek zrobił i co pragnął zrobić... co cierpiał, co przebolał... co go cieszyło i radowało... co kochał i uwielbiał — wszystko pomieści się pomiędzy takiemi czterema wązkiemi ścianami... Ludzie mówią że to życie takie szerokie.. a jak mało potrzebuje miejsca na wieczny spoczynek.

Świtezianka odwrócona do ściany, cicho płakała.

— Moje dziecko, wyjdź teraz i przyślij mi tu Marcina,

Po chwili, gdy wyszła Świtezianka — wszedł stary sługa, siwy jak gołąb, towarzysz lat dziecinnych pułkownika i towarzysz broni we wszystkich bitwach.

Wszedł, spojrzał na trumnę, pobladł na twarzy, załamał ręce i stanął przy łóżku.

— No stary przyjacielu... długie lata przebyliśmy razem... trzeba nam się rozłączyć...

Marcin wybuchnął płaczem, ukląkł przy łóżku i począł całować pułkownika rękę, którą wyciągnął do niego...

— O, nie płaczże tak stary... Cóż to, baba jesteś... Umrzeć każdy musi... No, uspokój się — słuchaj, mam do ciebie prośbę...

— Co pan pułkownik żąda?...

— Chciałbym, żebyś mnie ubrał do trumny... Ale widzisz, ja bym chciał być pochowany w moim ułańskim mundurze... Wszak jest czysty i dobrze zachowany?.. Otwórz szafę i wyjmij go...

Marcin spełnił rozkaz, wyjął mundur pułkownika polskich ułanów...

— No, to już wyjmij mi wszystko... całą potrzebną mi garderobę i bieliznę...

Marcin zaczął powoli ubierać pułkownika.

—Oho, idzie już... zaczyna od nóg... dobrze przynajmniej, że nie od serca... śmierć ma także swoją politykę i dyplomacyę... nauczyła się tego od ludzi.... ma się rozumieć.... Zimno mi.. No, naturalnie, ciepło być nie może, gdy się człowiek w taki mróz na tamten świat wybiera... Zapnij mnie... tak.... na wszystkie guziki... szlify popraw.. trochę wyżej... a pałasz postaw przy łóżku. Tam na biórku leży mały kluczyk.... weź go, otwórz tę toaletkę co stoi na komodzie i podaj mi ją tutaj.

Marcin podniósł otworzoną toaletkę...

Pułkownik wyjął z niej trzy ordery...

— Ten krzyż legii honorowej przypnij mi tu.... a virtuti militari tu... a ten trzeci tu... Pamiętasz, za co dostałem ten trzeci — hę? ..

— Za bitwę pod Stoczkiem — odrzekł Marcin płacząc....

— O, było tam gorąco... a teraz tak zimno... A nie płacz tak... Wstydź się a pamiętasz te szarżę pod Stoczkiem — co?..

— Jakżebym ją zapomniał... toć mnie tam pan pułkownik życie ocalił...

— Prawda... przypominam sobie... ale bo też zaindyczyłeś się i wpadłeś między Moskali, jak w kaszę... Mój bracie, chwaliliśmy Boga, jak mogli... Źle się nie żyło na świecie...

— O, panie pułkowniku! ojcze mój! cóż ja tu teraz sam pocznę na świecie. Od urodzenia byliśmy razem... zestarzałem się przy twoim boku... pocóż mnie tu zostawiać...

— Słuchaj Marcinie... a Bolesława nie kochasz?...

— Panicz tam u Moskali, na końcu świata...

— On wróci... nie bój się... Kochaj go i kochaj jego żonę... Wiesz przecie, że panna Świtezianka jest narzeczoną... A to zacna kobieta... No, dość już tego... poproś tu pani.. I przyjdź z nią razem.

Świtezianka wszedłszy napowrot do pokoju i zobaczywszy pułkownika, leżącego na wierzchu pościeli w zupełnym uniformie wojskowym, stanęła jak wryta.

— Widzisz... jakiem się wystroił... Nie miej mi tego za złe... Tak sobie postanowiłem dawno... Moje dziecko za chwilę skończę — czuję to... Z łóża śmierci błogosławię twoje małżeństwo z Bolesławem .. Powiedz mu wszystko. Ciebie naznaczyłem w testamencie wykonawczynią mojej woli... Ufam ci bez granic.. Jakim sposobem masz się połączyć z Bolesławem, niech cię nauczy twoje serce i rozum. Nie wymagam od ciebie żadnego przyrzeczenia, bo ci ufam. Kochajcie się i bądźcie szczęśliwi...

—Marcinie!.. podnieś mi wyżej poduszkę... Bądź zdrowa moja córko!.. bądź zdrów stary uczciwy sługo i przyjacielu!.. Synu mój.. bądź zdrów!.

Świtezianka i Marcin uklękli przy łóżku. Kobieta cisnęła do ust starca rękę i oblewała ją łzami, Marcin całował skostniałe nogi i łkał powstrzymując głośny wybuch płaczu...

Pułkownik konał.

Po kilku minutach, otworzył oczy, które przez chwilę miał zamknięte, spojrzał na klęczących przy łóżku, poruszył ustami, jakby chciał jeszcze coś mówić, pierś mu się podniosła — westchnął głęboko i... oddał Bogu ducha...

(Dokończenie nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42⅖	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	52 9/10	25*
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19⅝	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik, rok 1891.

29 Czwartek, Narcyz b., Euzebia p.
30 Piątek, Edmund b. Marcel m.
31 Sobota, Wolfgang b. Wigilia.

Listopad, rok 1891.

1 Niedziela, **24 po S.** Wszyscy SS.
2 Poniedziałek, Dzień Zaduszny.
3 Wtorek, Hubert b.
4 Środa, Karol Borom b.

Arabowie przeciw sułtanowi.

Nie tylko Rosya i kraje zachodnie, lecz i wschód, Arabia, zagraża istnieniu Turcyi. Arabia jest wielkim krajem i ma 12 milionów mieszkańców, którzy po większej części nominalnie tylko stoją pod zwierzchnictwem sułtana, faktycznie zaś żyją w tak wielu okręgach plemiennych, że o nich nie ma prawdziwie pewnych wiadomości. Naczelnicy plemion nazywają się emirami, sheikami lub imanami. Główne grupy tworzą: Hedgas, w której to prowincyi leżą Mekka i Medina; Yemen z stolicą Sana, w którym to okręgu leżą także Mokka i Aden (to ostatnie obsadzone przez Anglików), Marah nad morzem Arabskiem. Oman z Mascat'em (odrębny sułtanat); Hedszar nad zatoką perską; i Nedsz, wyżyna środkowa.

Arabowie posiadają wielką historyę; przez ustanowienie mohametanizmu pomiędzy nimi stali się fanatycznymi bojownikami zań i zdobywcami Persyi, krajów tureckich, Afganistanu i Beludżystanu, Sepyi, całej północnej Afryki i Hiszpanii.

Gdy w r. 1258 upadł ich kalifat w Bagdadzie, stanęli Turcy pod Osmanem (dla tego nazwa Osmani) na czele mahometańskich zdobywców, którym Arabia także musiała się poddać. Lecz w oczach prawdziwego Araba są Turcy wciąż pół barbarzyńskim, moralnie podrzędnym ludem a sułtan turecki nie jest uważany za głowę ich religii lecz iman w Mekce.

Plemiona arabskie pozostają przy ich patryarchalnej konstytucyi, częściowo wcale nie, a częściowo tylko są nominalnie poddanymi sułtana i często występowali z bronią w ręku przeciw sułtanom i ich żołnierzom.

Najstraszliwsze walki rozpoczęli Wachabici, fanatyczna sekta mahometańska, która uzyskała wielką potęgę na początku tego stulecia i od roku 1800 przez wojsko liczące 100 tysięcy ludzi sobie podbiła wielką część Arabii.

Zdobyli kilka razy Mekkę, z której zabrali skarby, ponieważ nie wierzą w cześć proroka i jego święte miejscowości. Byli i są jeszcze zaciętymi nieprzyjacielami Turków, których sposób życia i ich przyjaźń z chrześcianami potępiają. Nie uznają kalifatu sułtana; żądają życia zupełnie purytańskiego i bezwarunkową wojnę przeciw niewiernym. Wielka Porta musiała Mehmeda Ali, paszę Egiptu przywołać na pomoc a syn tegoż Ibrahim pasza odniósł nad nimi zwycięztwo pod Cinsrah w roku 1815 i pod Deraijeh w r. 1818.

Książe ich Abdułłah został uwięzionym i w towarzystwie swych wezyrów w Konstantynopolu straconym. Miasto jego stołeczne Deraijeh zostało zupełnie spustoszonem.

Lecz Wachabici (albo też Wahabici) nie byli jeszcze przez tę klęskę upokorzeni. W r. 1828 powstali znowu z odnowioną siłą i od tego czasu wydarzyły się od czasu czasu do czasu bunty, których podbudźcami byli zawsze Wachabici. Posiadanie Egiptu przez Anglików jest zgrozą dla tych fanatyków i słusznie Francuzi i Moskale przedstawiali sułtanowi, że powaga jego w Arabii cierpi i zawsze cierpieć będzie, jeżeli John'a Bull (Anglików) nie wydostanie z Egiptu. Lecz John Bull nie łatwo oddaje, co już raz posiada.

Słabości sułtana przypisują także, że Europejczycy mogli założyć osady w schodniej, środkowej i zachodniej Afryce i przeszkadzają arabskim handlarzom niewolnikami. Dla tego tego też znowu Arabowie w Yemen z całej siły niedawno temu schwycili za broń przeciw Turkom. Yemen jest południowo zachodnią częścią Arabii i liczy pomimo górzystych części 2½ miliona mieszkańców. Iman w Sana poddał się w r. 1849 Turcyi, lecz zbuntował się już znów w r. 1872 i doznał tylko po zaciętej walce porażki. Od tego czasu wybucha tam powstanie w bardzo krótkich przestankach.

Jądro ostatniego buntu tworzyło górnicze plemię Assyr'ów pod naczelnictwem Saif'a Eddina. Plemię to jest faktycznie niezawisłym, płaci mało tylko haraczu Turcyi i nie jest obowiązanem służyć w wojsku. Szeikh otrzymuje rocznie podarunek od sułtana, a fakt, że go tym razem nie odebrał, służył za pozór do powstania, którego właściwym celem było utworzenie zupełnie niezawisłego kalifatu dla Arabii. Stolicą Assyrów jest w górach położone silnie obwarowane miasto Chamic Misciat (t. j. „pięć szczytów gór").

Assyrowie zamordowali tureckiego gubernatora prowincyi Yemen i jego oficerów, poczem w lipcu plemię czyli raczej sekta Wachabitów z nimi się złączyła, których fanatyzm spowodował, że walka się toczyła o życie lub śmierć, podczas której nie dawano ani żądano łaski. Ustanowili rząd prowizoryczny. Duch powstania rozszerzył się po całej Arabii. Powstańcy byli wybornie uzbrojeni, zkąd powstała pogłoska, że ich Anglicy z Aden popierali.

Doniesiono wprawdzie że Turcy odnieśli zwycięztwo, lecz wiadomości te nie zostały potwierdzone, choć z drugiej strony im nie zaprzeczono.

Sana miasto górne, położone 4000 stóp nad powierzchnią morza, ma być w posiadaniu Arabów. Stare to miasto, daw iej jako środek tak zwanej „szczęśliwej Arabii" (Yemen), której kraj nadwybrzeżny tworzyło jej wielkie bogactwo, liczyło 70,000 mieszkańców;—dzisiaj ma tylko 20,000 ludności.

Wachabickie hufce miały zamiar udać się z Sana do Mekki.

Pamir.

Świat polityczny zajmuje się obecnie kwestyą Pamiru; nie od rzeczy więc będzie podać kilka szczegółów o tej nieznanej poniekąd krainie. Nieznanej poniekąd, bo na niektórych kartach jeograficznych nie ma go, a w opisach podróżników figuruje pod poetyczną nazwą "Dachu świata". Na nowszych kartach odszukać go łatwo. Jestto płasko-wzgórze, stanowiące węzeł, łączący góry Himalajskie z pasmem gór Tian-Szan, otoczone ze wszystkich stron wysokiemi, pokrytemi wiecznym śniegiem szczytami. Graniczy na północ z Kokandem czyli Turkiestanem rosyjskim, na wschód z Kaszgarem, na południe z Dardistanem i Kafirystanem, na wschód z Bucharą. Rozciąga się między 36 i 39 stopniem szerokości jeograficznej. Przestrzeń tego płasko-wzgórza wynosi około 150,000 kilometrów kwadratowych, z których 250 liczy się na właściwy Pamir. Wzniesienie jego nad poziom morza wynosi 5000 metrów, zaś otaczające wierzchołki gór wznoszą się do wysokości od 5500—7600 metrów. Cała płaszczyzna ta poprzecinana jest pastwiskami i mniejszemi pasmami gór, wznoszącemi się nad nią od 300 do 500 metrów. W zagłębieniach znajduje się sporo jezior, po większej części wysychających, zasilanych dopływami rzeki Tarim; stok zaś zachodni poprzerzynany jest przez dopływy Amu-Daryi i Dzihun (starożytny Oxus).

Góry pamirskie obfitują w drogie kamienie, jak: granaty, ametysty, rubiny, lapis-lazuli i turkusy, zaś dolina Koteba, zawiera w sobie pokłady złota, miedzi, żelaza, ołowiu, ałunu, siarki itd. Klimat Pamiru jest nadzwyczaj surowy, zima bowiem trwa siedm miesięcy, lato zaś jeden tylko miesiąc czerwiec i odznacza się wielkiemi zmianami temperatury. Wskutek wielkiej suchości powietrza i jego rozrzedzenia, wywołującego chorobę górską, niektóre miejscowości, stósownie do swego położenia, wskazują jednego i tego samego dnia 10 stopni zimna w cieniu i 70 stopni ciepla na słońcu na termometrze stu stopniowym. Wszystkie strumienie podczas zimy bywają zamarznięte, gwałtowne wiatry zachodnie sprowadzają straszne zamiecie śnieżne. Flora niezmiernie nędzna, góry pozbawione drzew, latem tylko zielenieją gdzie nie gdzie odrobiny trawy i mchu. Dopiero na wysokości około 4000 metrów trafia się brzoza, jałowiec, wierzba i inne drzewa strefy północnej. Fauna za to Pamiru jest bardzo urozmaicona i obfituje w kozy, dzikie woły, niedźwiedzie, jelenie, zające, lisy, wilki, ostrowidze, tygrysy, szakale, dziki itd. itd.

Ludność całego płaskowzgórza pamirskiego wynosi około pół miliona mieszkańców, należących do rasy tureckiej, zajmujących się pasterstwem, właściwy zaś Pamir przez większą część jest pustym i niezamieszkałym, nawet przez wędrownych Kirgizów, którzy tylko na czas krótkiego lata przypędzają tam na gdzieniegdzie rozsiane pastwiska trzody swych owiec.

Pamir znany Grekom na trzy wieki przed naszą erą i Chińczykom w czasach nieco późniejszych został następnie zapomniany aż do czasu wędrówek buddystów. Z Europejczyków pierwszy Marco Polo dotarł do tych okolic dzisiaj (1272—1275); po nim zwiedził je Roukh (1420—1422) i Benedykt Goés (1603). — W roku 1838 Anglik, Wood, dał początek badaniom, które od roku 1868 dokonywane były przez podróżnych różnych narodowości. Dzisiaj na płaskowzgórzu tem pozostaje już tylko do zbadania kilka mniejszych miejscowości, główne zaś dane geograficzne zostały poznane.

Jeszcze przed piętnastu laty, podczas zajęcia Konaku, właściwy Pamir nie posiadał żadnej praktycznej wartości, dopiero gdy Chińczycy usadowili się w Kaszgarze, a Anglicy w Cashmere, nabrał on znaczenia strategicznego i z tego powodu prawo do posiadania go stało się w chwili obecnej przedmiotem pretensyi.

Moskale przed Konstantynopolem.

Czyżby? Z Nowego Yorku donoszą 21go paźdz.: Wybryk chyba chorej fantazyi chłopca służącego w biórze telegrafowem rozesłał z N. Yorku po całym kraju nowinę.

Przez najzuchwalszy zamach w tem stuleciu Moskwa faktycznie prawie stała się panią Konstantynopola. W nocy poniedziałkowej okazała się silna flota małych statków nad tureckiem wybrzeżem Czarnego morza w pobliżu Derkos, miejscowości położonej około 70 mil w kierunku północno-zachodnim od Konstantynopola i wylądowało 12,000 kozaków i 2200 piechurów. Wojsko to zajęło kolej prowadzącą nad wybrzeżem z Konstantynopola do Iniada, poszło w głąb kraju i obsadziło miasto Tszatidebo, położone około 60 mil od Konstantynopola w kierunku zachodnim nad koleją prowadzącą z Sofii do Stambułu. W ten sposób Moskale są w posiadaniu dwóch kolei prowadzących do stolicy państwa tureckiego i panują nad klinowem terytoryum pomiędzy morzem Czarnem i morzem Marmora. Na końcu tego klinu leży Konstantynopol.

Przez ruch ten stały się bezużytecznemi wszystkie fortyfikacye wyjąwszy tych, które są położone tuż przy mieście. Rosya podobno już od 6 miesięcy potajemnie zgromadzała statki każdego rodzaju i ma być w stanie w przeciągu czterech dni sprowadzić aż na 60 mil od Konstantynopola całą siłę pozostającą w południowej Rosyi, a która liczy 240 000, i to tak, że ani Anglia, ni Niemcy, Austrya lub Włochy nie mogą temu przeszkodzić.

Kardynał o teraźniejszem położeniu w Rzymie.

Z Rzymu donoszą 22 października: Korespondent stowarzyszonej prasy miał dzisiaj w Watykanie pod względem wypadków w Pantheonie rozmowę z jednym z najznakomitszych kardynałów, której treść poniżej podajemy. Kardynał jest jednym z powierników papieża i zdanie jego zasługuje na szczegółową uwagę: „Nasze położenie w Rzymie zmieniło się znacznie od dnia 2go października. Zbadaliśmy przyczyny wypadków i znaleźliśmy, że takowe były wywołane przez rząd włoski i Menotti'ego Garibaldego przeciw radykalnym republikańskim demonstracyom podczas odsłonięcia pomnika Garibaldego w Nizzy i przeciw papieżowi. Król Humbert i jego ministrowie i liberalno-monarchiczna partya obawiają się następstw, jakieby się mogły wydarzyć wskutek połączenia się rzeczypospolitej francuzkiej z ultra-republikańską partyą włoską. Wiemy dalej, że trójprzymierze wiedziało o całej tej sprawie i się zgadzało na występowanie pielgrzymów francuzkich, aby zrównoważyć uroczystość w Nizzy i bezpośrednio zaczepić papieża i pielgrzymów. Prawa monarchii wobec rzeczypospolitej francuzkiej i teraźniejszego położenia w Rzymie miały przez to być jasno oświetlone.

Podsekretarz stanu DeLucca i Menotti Garibaldi stali na czele spisku. Wszystkim burmistrzom w Włoszech polecono piśmiennie, aby się postarali o odpowiednie demonstracye w większych miastach kraju. Mamy w rękach dowody na to. Na kwestyę zaś, dla czego tak wielka część monarchicznie i liberalnie usposobionych ludzi się zgadzała na przestępstwa popełnione przeciw pielgrzymom, musimy odpowiedzieć, że rząd włoski chciał okazać całemu światu, że Rzym jest nieprzyjaźnie usposobiony dla papieża i że Włochy nie żądają ugody z Francyą ani też dobrego porozumienia pomiędzy Watykanem i rzeczą pospolitą francuzką. Demonstracya była wynikiem republikańskiej i demokratycznej polityki papieża.

Zamiast wstrzymać pielgrzymki, które przecież tworzyły dla rzymskiej ludności znaczne źródło zysku, powinien był rząd i powinniby liberali je tolerować. Lecz rząd włoski wolał raczej zezwolić na wybryki, nawet zamordowanie i wypędzenie papieża i obrabowanie Watykanu, aniżeli się przyzwyczaić do nowego położenia rzeczy. Rząd włoski krzywem okiem patrzy na wzrastający wpływ papieża nie tylko za granicą, ale i w samym Rzymie. Od czasu demonstracyi robotniczych w r. 1889 i eksplozyi wieży prochowej w Monte Verde, mieszkańcy Rzymu poczęli robić porównania pomiędzy wynikiem teraźniejszego położenia (status quo) i polityką Watykanu. Opinia publiczna zmieniła się znacznie pod presyą wypadków. Nowy rząd wywołał tylko nędzę dla Rzymu, podczas gdy za panowania papieża uroczystości nie ustawały w Rzymie.

Podczas całego lata Rzymianie z boleścią czekali na pielgrzymki, gdyż wiedzieli, że z niemi spadnie deszcz złota i srebra. Liberali zaś skoro spostrzegli, że ludność sympatyzuje z pielgrzymami i widzieli niezaprzeczalną popularność Ojca św., poczęli mieć obawę i postanowili położyć koniec tym demonstracyom na korzyść Stolicy Apostolskiej. Poniewierania pielgrzymów są nie tylko gwałtem, lecz okazują słabość i rozpacz liberałów, jak najwyraźniej. Każdy żałuje, że takie wypadki w Pantheonie się wydarzyły, lecz nikt nie ma odwagi do wystąpienia przeciw rządowi."

Na pytanie korespondenta, czy papież kiedykolwiek się pogodzi z nowem położeniem, odpowjedział kardynał: „Nigdy, i choćby grożono jego życiu, boć przecież Watykan znajduje się i tak już w stanie oblężenia. Sumienie papieża nie da się przekupić i nie da się przełamać. Energia jego nie może być pokonaną. W jego słabem, kruchem ciele mieszka dumne, ogniste serce. Chociaż jest mężem pokoju i pojednania, nie zlęknie się żadnej groźby. Tak, im bardziej nieprzyjaciele jego przeciw niemu będą szaleli, tem większą okaże stanowczość."

Chcesz pan wiedzieć, co papież uczyni w danym przypadku. Do nuncyuszów swych za granicą wysłał notę, która ma bezpośrednio styczność z wypadkami w Pantheonie.

Leon XIII w swych uchwałach nigdy nie postąpi bez namysłu a chociaż sprawa Pantheonu może mieć na seryo wynik nie tylko pod względem stósunków Stolicy Apostolskiej do Włoch, lecz i do innych rządów, to jednakowoż nie można powiedzieć nic pewnego np. o kwestyi, czy papież Rzym opuści. Gdyby papież jednakowoż miał przedsięwziąść ten krok, to wszystko już jest przygotowanem do tego. Demonstracye z 2go października okazały, że nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiej są gotowi postąpić aż do nadzwyczajnych kroków, jak np. komuna w r. 1871. Co się tyczy odbycia "Conclave", kończył kardynał, to dawniej chciano takowe mieć tylko w przypadku wojny za granicą, lecz ostatnie wypadki zmieniły także zdania św. Kolegium pod tym względem.

Prawo przytułku u posłów.

Odnośnie do zwyczaju obcy posłowie dali przytułek ściganym zwolennikom byłego prezydenta Balmaceda. Sam Balmaceda nawet znalazł przytułek u posła argentyńskiego i zastrzelił się potem w jego domu. Teraźniejszy rząd chileński sroży się obecnie na posła Stanów Zjednoczonych i to dla tego że się nie należycie zachowywał podczas wojny domowej. Nowy rząd chileński, który został uznany przez Stany Zjednoczone, jako i przez Niemcy i inne mocarstwa kazał policyi obstawić poselstwo, aby uwięzić zbiegów wychodzących z poselstwa, na co się Egan uskarza.

Chileński zastępca w Washingtonie nie wyraża się z pogardą o Eganie. Pojęcie zaś, że rząd jego ma zamiary obraźliwe dla Stanów Zjednoczonych oznacza jako głupstwo, lecz przyznaje jednakowoż, że w pobliżu poselstwa amerykańskiego w Santiago ustawił policyę i kazał uwięzić mnóstwo podejrzanych osób, gdy opuszczali poselstwo. Lecz to jest w porządku — mówi dalej. Jeżeli kto przestąpi prawo w Chili, to rząd chileński ma prawo uwięzienia takich przestępców, skoro opuszczają zabezpieczające ich mury poselstwa.

Chileńskie te twierdzenia odpowiadają wprawdzie ogólnemu prawu ludów. To bowiem opiewa, że rząd faktyczny zajmujący miejsce usuniętego rządu obejmuje wszelkie prawa poprzedniego; a nauczyciele prawa ludu wszystkich krajów zgadzają się aż do najnowszych czasów, że posłowie w cywilizowanych, zwłaszcza chrześciańskich państwach nie posiadają prawa przytułku.

Według prawa narodów posiada każdy poseł prawo "exterritorialitatis"; to jest: on sam, jego krewni, służący podlegają prawom ojczyzny a nie prawom kraju, u którego rządu jest posłem, o ile się to nie tyczy własności realnej. Lecz to prawo nie obejmuje przywileju dla osób, które nie należą do domu posła. Jeżeli zbieg szuka przytułku u poselstwa, to miejscowe władze mogą zażądać jego wydania, a jeżeli wydanie nie nastąpi, to mogą nawet przemocą szukać przestępcy w domu posła.

Tak daleko zaś nie chciał rząd chileński się zapuścić, jak jego zastępca powiada, i zresztą musiałby rząd ten udowodnić, że zbiegi przyjęte przez posła przekroczyli pewne prawa państwa. I amerykańscy ministrowie stanu oświadczyli się już przeciw prawu przytułku ze stron posłów i konsulów amerykańskich, nawet pod względem tak niespokojnego murzyńskiego państwa jak Hayti.

Pod prezydentem Grantem jego minister stanu Fish doniósł zastępcy Stanów Zjednoczonych w Hayti, jak następuje: Udzielenie takiego przytułku zwłaszcza w państwach położonych na południe od nas, służy tylko do popierania zbrodni. Niepewność rządów w południowych krajach, gdzie używanie takiego przytułku bywa ścierpianem, po większej części można przypisywać temu zwyczajowi. Z tej przyczyny rząd Stanów Zjednoczonych, którego podstawą jest prawo, porządek i zachowanie konstytucyi, nie chce popierać zwyczaju, który zdaje się wywoływać rewolucyjne ruchy i ambitne plany. Wydarzyło się, że udzielanie takiego przytułku zostało nadużytem, nie tylko aby ochronić przed sprawiedliwością przestępców politycznych, ale i osoby oskarzone o zwyczajne zbrodnie. Takie nadużycia nie zgadzają się z dobrobytem rządu, ani też społeczeństwa.

Podobne rozporządzenia wydał pod prezydentem Cleveland, minister stanu Bayard: W niektórych krajach, gdzie często bunty się wydarzają, a rząd dla tego nie jest ustalonym, zagnieździł się zwyczaj exterytoryalnego przytułku w tak wielkich rozmiarach, że często proszą o takowy buntownicy, którzy nie mieli powodzenia i rządy takich krajów uznali go tak dalece, iż szanują domy posłów i konsulów, w których tacy zbiegowie mogli szukać obrony. Rząd Stanów Zjednoczonych nie pochwala tego zwyczaju i poleca swym zastępcom w takich krajach, aby się nim nie kierowali. Chociaż niechce zastępcom robić przepisów aby nie mieli udzielić przytułku tymczasowego komuś, którego życiu zagraża gwałtowność pospólstwa, to jednak uwiadomia swych zastępców, że nie potwierdza usiłowania, aby rozmyślnie ocalić przestępców prawa przed prześladowaniem prawnych organów sprawiedliwości.

Z drugiej strony zaś jest uznanem prawidłem międzynarodowem, że przybywanie do domu posła i opuszczanie go ma być zupełnie wolnem. W jakiej odległości mają być ustanowione straże policyjne jest kwestyą zupełnie legalną. Poseł Egan w swem sprawozdaniu do rządu Stanów Zjednoczonych kładł nacisk na to, że straże chileńskie stawiały opór wolności jego poselskiej i osobistej komunikacyi.

Dziwny wynik.

John W. Kirk, siwowłosy weteran, który był razem z Morsem, gdy urządzano pierwszą linię telegraficzną i który stał obok wielkiego wynalazcy, gdy przesłano pierwszy telegram z Annapolis Junction do Washington, podczas swego życia odkrył wiele interesujących rachub pod względem liczb. Najszczególniejszemi liczbami są 3 i 7.

„Liczbę 7", powiada Kirk, „dostali Arabowie z Indyj, a wszystkie inne narody przyjęły ją od Arabów. Wybitne miejsce zajmuje liczba 7 w historyi świętej, gdyż jest wspomnianą przeszło 300 razy w biblii odrębnie lub w połączeniu z innemi wyrazami. Zdaje się to być liczba Bozka, jak to natura w różny sposób okazuje. Jest jeszcze jedna liczba Bozka, 3, liczba Trójcy św. Otóż dziwna kombinacya. Weźmy sześć liczb, 142,857.

„Pomnóż to przez 2, odpowiedź będzie 285,714. Pomnóż przez 3, a dostaniesz 428,571. Pomnóż przez 4, a będziesz miał 571,428. Pomnóż przez 5, a znajdziesz 714 285. Pomnóż przez 6, a otrzymasz 857,142.

Każda odpowiedź zawiera te same liczby, co suma oryginalna iża dnych innych, a trzy z tych liczb pozostają przy sobie w każdej odpowiedzi, okazując, że liczby te zachowują swą troistość.

Tak n. p. 285 okazują się w pierwszych i drugich liczbach, 571 w drugich i trzecich, 428 w trzecich i czwartych a 143 w czwartych i piątych liczbach.

Dalej można zanotować, że jeżeli wyjmiemy z dwoch tych sum trójkę im wspólną, pozostałe trzy liczby, czytając je w zwyczajnym porządku od lewicy ku prawicy, pozostaną w tym samym porządku w jednej i drugiej sumie.

Weźmy n. p. jednę i drugą sumę. Grupa 285 znajduje się tu i tam. Wyłączywszy 285 z drugiej sumy, czytaj jak się zwyczajnie dzieje, przystawiając pierwszą liczbę do końca. Będziesz miał 714. I w wszystkich innych sumach znajdziesz te liczby w tym samym porządku.

Dalej trzeba zauważyć, że dwie grupy trzech liczb w pierwszej sumie są temi samemi, co dwie grupy w czwartej sumie, lecz w porządku odmiennym i toż samo jest w drugiej i trzeciej sumie. Ostatnia suma zaś zawiera także te same liczby, co suma oryginalna, lecz z małą zmianą.

Przejrzyj wyniki te jeszcze raz i zobaczysz, że w tych rachunkach masz wszystkie liczby wyjąwszy liczby 9. Teraz pomnóż oryginalną sumę przez „7", ulubioną liczbę biblii i stworzenia — i przypatrzysz się rezultatowi! Ostatnia liczba i to w grupach po 3 — znowu trójca!

$$\begin{array}{r} 142{,}857 \\ 7 \\ \hline 999{,}999. \end{array}$$

Żadna inna kombinacya liczb nie wyda tego samego rezultatu. Czyż to nie okazuje, że liczba 7 jest wszechpotężną.

Wskutek wielkiej choroby.

W sobotę wpadł w Cedar Rapids, Iowa, 28 lat liczący Lincoln Wallace w czasie napadu wielkiej choroby do cysterny i utracił w niej życie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Pomnik dla Murawiewa. W tych dniach w łamach naszego pisma podaliśmy odezwę, powiada „Dziennik Poznański", którą rząd rosyjski wystósował do wszystkich Rosyan w sprawie składek na budowę pomnika dla Murawiewa. Dziś podajemy urywek z wiersza pod tytułem „dwa monumenta" napisanego z powodu tej odezwy przez jednego z naszych rodaków, ukrywającego się pod pseudonimem „Czwartaka." Poeta pisze:

W Krakowie Lachy posąg Mickiewicza
Stawiają wdzięczni za Młodości Odę,
Za ogień święty litewskiego Znicza,
Którym zapalał polskie serca młode,
Drażni to pychę petersburgskich carów;
Więc gdy poddani błagają usilnie:
Z najmiłościwiej dozwolonych darów,
Stawiają posąg Murawiewa w Wilnie.
Pomysł wyborny... postać bohatera
Wyjdzie i w bronzie zakosztuje sławy,
Oddana w chwili, kiedy się zabiera
Wieszać i zwolna zawija rękawy...
Ciekawy ducha i moskiewskich dziej
Niech się tej z bronzu przyjrzy epopei.
Plac obmyślano... gdzie wieszcz na modlitwę
Dzieckiem zabiegał w cienie Ostrej Bramy,
Przed obraz Panny słynącej cudami,
Przynosząc w sercu ukochaną Litwę,
By lud, co w Bramie tej szepce pacierze,
Patrząc na zbójcę, zachwiał się w swej wierze.
Na uroczystość godną groźnych carów
I przypomnienie, jak płynęły dzieje,
Kołokół wagi tysiąca centnarów
Na Europę hukiem się wyleje.
Panicze Moskwy pospieszą na gody,
Ministry, damy, literatów trzody,
I generały i rozliczne czyny
I pieśń zapieją prawosławne Chiny:
Ot wam i „dziady", ot wam „Walenrody."
I tylko chyba dekabrysta stary
W cichości szepce pod nosem: „barbary,"
Lub wolnodumiec biedny, co tam płynie
Francuzkim statkiem gdzieś ku Sahalinie.

* *
*

Sądem na ludy są ich własne dzieje,
Piszą je blaski i krwi bujne strugi,
Car nie mógł oddać większej nam przysługi,
Jak sławiąc swoje zbójce i złodzieje.

— Baron Hirsch wystósował do rosyjskich żydów następującą odezwę: „Do moich współwyznawców w Rosyi! Wiecie o tem, że staram się wam los poprawić. Jest przeto moim obowiązkiem otwarcie do was przemówić i udzielić wam potrzebnych wyjaśnień. Znam przyczyny, które zmuszają wielu z was do emigracyi i chcę uczynić wszystko, co mogę, żeby wam pomódz w chwili potrzeby. Musicie mi to jednak sami umożliwić. Wasza emigracya nie może być podobną do bezmyślnej, gwałtownej ucieczki, przy której pragnienie uniknięcia niebezpieczeństwa kończy się na własnej zgubie. Wiecie, że wkrótce utworzone będą w Rosyi za zezwoleniem i pod nadzorem rosyjskiego rządu starannie zorganizowane komitety Obowiązkiem tych komitetów będzie ujęcie emigracyi w regularne tory. Wszyscy, którzy sobie życzą wyemigrować, powinni zwrócić się do komitetów lokalnych, które wyłącznie są uprawnione do poczynienia wam potrzebnych ułatwień. Tylko osoby, wybrane przez komitet, mogą rachować na moją i moich współpracowników pomoc. Każdy, kto opuszcza kraj bez porozumienia z komitetami, czyni to na własne ryzyko. Jest rzeczą jasną, że liczba emigrantów z początku może być znaczna. Później emigracya będzie mogła przybrać większe rozmiary. Pomyślcie o tem, że nic nie mogę uczynić dla was bez życzliwej i łaskawej pomocy rosyjskiego rządu. Nakoniec apeluję do was, którzy jesteście potomkami waszych ojców, co od tylu stuleci tak dużo wycierpieli. Znoście to dzieciństwo jeszcze przez jakiś czas z takiem samem poddaniem się; miejcie nadal cierpliwość i ułatwiajcie zadanie tym, którzy wam chcą pomódz. Przesyłam wam te słowa ostrzeżenia i zachęty w swojem własnem imieniu, jako też i w imieniu tysięcy waszych współwyznawców. Weźcie je sobie do serca i zrozumiejcie je. Oby Bóg dobry pomógł i wam i mnie i wszystkim tym, którzy z taką ofiarnością pracują z nami dla waszego dobra."

— Wydalenie. Z Warszawy donoszą: W rozkazie dziennym do policyi wykonawczej zamieszczono liczbę 53 cudzoziemców, którym pobyt w granicach carstwa i Królestwa surowo został wzbroniony; na liście tej znajdujemy: 17 poddanych pruskich, a między innemi: Antoniego Skokowskiego, Antoniego Wieczorka i Jana Powsiadowskiego; 13 poddanych austryackich, wśród których są: Wincenty Posłuszny, Maciej Król, Franciszek Piotrowski z żoną Rozalią i dziećmi: Seweryną i Janem, Jan Kraśnicki; 4 poddanych greckich, 6 tureckich, 8 perskich, 3 rumuńskich, 1 serbski i jeden obywatel szwajcarski.

— Barbarzyństwo. Warszawski korespondent Dziennika Poznańskiego donosi: „Na Ukrainie, do pewnego obywatela na wsi, przybył kwatermistrz oddziału wojsk maszerujących, zapowiadając na kwaterę generał-lejtnanta Lermontowa. Gdy obywatel wymawiał się, iż trudno mu będzie przyjąć tak wysokiego dygnitarza, bo dwór szczupły a dzieci gromadka, kwatermistrz zapewniał, że generał to człowiek dobrze wychowany, „arystokrat", „gwardyejec", będzie się kontentował tem, co znajdzie. Generał-lejtnanta ulokowano oczywiście w salonie, a kilkudniowy pobyt jego nie dał powodu do skarg. Tymczasem w salonie znajdowały się portrety familijne, z których jeden przedstawiał osobę w stroju narodowym polskim. Otóż gdy po wyjeździe generał-lejtnanta, gospodarz wszedł do salonu, spojrzał iż głowa portretu scyzorykiem wycięta a na miejsce puste przylepiona trzyrublówka, mająca prawdopodobnie stanowić hojne wynagrodzenie od „arystokrata" za wyrządzoną szkodę.

Na obrazie przylepioną była kartka z napisem, iż w domu dobrego obywatela państwa podobne portrety znajdować się nie powinny. Nie wiem czy poszkodowany się poskarżył do władzy jeszcze wyższej od generał-lejtnanta. Może dał pokój obawiając się jakiej kontrybucyi."

— Na mocy wyroków zapadłych w ostatniej instancyi, następujący mieszkańcy Warszawy, za samowolny pobyt za granicą, zostali skazani na pozbawienie praw stanu i wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: Grecel Arenstein 62 lat, Józefa Woźniakowa 74, Stanisław Wróblewski 48, Adolf Wiener 45, Bolesław Dutkiewicz 47, Tomasz Floryan Krajewski 40, Izydor Kamioner 47, Leiba Kurzweig 52, Zygmunt Koncewicz 36, Alfons Kolasiński 31, Władysław Librowicz 32, Stanisław Librowicz 30, Jakób Meibaum 71, Leon Dyonizy Marczewski 42, Anna Milewska 60, Ryfka Meltreger 67, Adam Władysław Mędrzycki 45, Kajetan Mędrzycki 38, August Władysław Orłowski 48, Moszek v. Maurycy Piórnik-Piórnikowski 43, Edmund Rembecki 53, Ignacy Feliks Rutkowski 51, Władysław Samuel Stanisław Straszak 64, Ludomir Edward Straszak 48, Mordka Frankenstein 68, Ruchla Szydłowa 43, Tauba Esterowa 44 i August Junker 43 lat.

— Zaburzenia. „Warsz. Dniewnik" pisze, że we wsi Zawiercie, w powiecie będzińskim, gubernii piotrkowskiej, nadzwyczajne podniesienie przez piekarzy cen chleba wywołało silne niezadowolenie robotników, które zamieniło się w poważne zawichrzenia. W dniu 12 września wieczorem robotnicy, przeważnie z miejscowej akcyjnej przędzalni bawełny, zaczęli chodzić niewielkiemi partyami po sklepach i piekarniach, domagając się, aby im sprzedawano chleb żytni pytlowy po cenie, ustanowionej przez władzę dla tej miejscowości, to jest po 4 kopiejki za funt. Cena taka figurowała w taksie zatwierdzonej przez naczelnika powiatu i wywieszonej w wielu miejscach dla wiadomości robotników; tymczasem piekarze wbrew temu rozporządzeniu, sprzedawali chleb po kop. 5 za funt, a w niektórych sklepikach żydowskich nawet po 6 i 6½ kop. Odmowa piekarzy i kramarzy sprzedawania chleba według ustanowionej taksy oburzała robotników, którzy zbierając się tłumnie około kramów, sami zaczęli zabierać chleb. W tych sklepikach, które były pozamykane, robotnicy rozbijali kamieniami okna i drzwi i, wdarłszy się do środka, zabierali nie tylko chleb, ale i inne artykuły żywności i drobne towary. Pomiędzy innemi tłum robotników podszedł także do piekarni Stanisława Szczecińskiego, jedynego w miasteczku sprzedawcy chleba chrześcianina (wszyscy inni — są żydami). Na żądanie, aby sprzedawali chleb po ustanowionej cenie, Szczeciński odpowiedział wymyślaniem i rozkazawszy swoim parobkom wypędzić tłum ze sklepu, zamknął dom, dawszy przedtem, dla odstraszenia, dwa wystrzały z rewolweru, które nikomu nie zrządziły żadnej szkody. Przybyli na miejsce strażnicy ziemscy, widząc rozdrażnienie tłumu, namówili Szczecińskiego do otworzenia sklepu i sprzedawania chleba po 4 kop. Sklep został otworzony, lecz robotnicy rozjątrzeni już przeciwko jego właścicielowi, zaczęli burzyć jego mieszkanie, łamiąc i niszcząc wszystko, co im wpadło w ręce. Samego Szczecińskiego znaleźli ukrytego w szopie, zkąd go wyciągnęli; broniąc się piekarz jeszcze raz wystrzelił i ranił robotnika Franciszka Jache. To jeszcze bardziej wzburzyło tłum, który silnie pobił Szczecińskiego i jego żonę, a od śmierci ocaliło ich tylko wdanie się policyi i kilku osób prywatnych. Pobicie, jakiemu uległ Szczeciński, było tak silne, że okazała się potrzeba natychmiastowego odesłania pobitych do miejscowego szpitala. Nadto podczas zaburzenia zadane zostały tępem narzędziem ciężkie rany w głowę piekarzowi, żydowi Langerowi Krawcowi, obecnie blizkiemu śmierci, oraz lekkie rany, również w głowę, żonie jego Chudesie Krawcowej. Około godziny 2 po południu robotnicy się uspokoili i zaczęli się rozchodzić do domów; ale nazajutrz 13go września, zaczęli się znowu burzyć, oswobodzili z aresztu trzech swoich towarzyszów, aresztowanych poprzedniego dnia przez strażników ziemskich i zgrozili zburzeniem jatek mięsnych. Przyjazd naczelnika straży ziemskiej i przybycie potem szóstej sotni 14 pułku kozaków dońskich zapobiegło dalszym zawichrzeniom. Śledztwo policyjne wykryło, że w zawichrzeniach wzięło udział około 500 ludzi, którymi kierowało 18 ludzi, przeważnie także z liczby miejscowych robotników; rozbito 12 sklepów i 5 piekarń. Administracya fabryki akcyjnej w nocy z 12 na 13 września, dostarczyła z Częstochowy 900 bochenków, które 13 września sprzedawano po kop. 4 za funt. Obecnie jednak wyjaśniono, że piekarze nie mogą sprzedawać chleba niżej 5 kop. za funt i dla tego taksa będzie zrewidowana i odpowiednio do tego zmieniona.

— „Warszawski Dniewnik" w obszernym artykule wstępnym przemawia za wybudowaniem w Warszawie soboru prawosławnego. Jest on koniecznym z powodu zwiększającej się liczby rosyjskich (russkich) Warszawian Wiadoma rzecz, że tych rosyjskich Warszawian jest nie wielka liczba w Warszawie i zupełnie wystarczają dotychczasowe cerkwie. Ale wichłacze rosyjscy starają się Warszawę na każdym kroku wypokostować na „russką" i dla tego się wystawienia soboru domagają. Nazwa zaś „Warszawianin", jaką przybierają działacze i wszelkiego rodzaju męty rosyjskie, jakie napłynęły do Warszawy, jest po prostu śmieszną.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Trzemeszna. Uroczystość setnej rocznicy poświęcenia tutejszego kościoła zamieniła się w prawdziwy tryumf dla miasta naszego. Przybycie Najprzew. ks. Biskupa Andrzejewicza celem konsekracyi wielkiego ołtarza i udzielania św. Sakramentu Bierzmowania napełniło miasto wielką radością; już w piątek iluminowano domy, a bramy tryumfalne wzniesione po kilku miejscach świadczyły wymownie, jak mieszkańcy Trzemeszna ucieszyli się z przybycia dostojnego Księcia Kościoła, który przed 30 laty był wikaryuszem w Trzemesznie. To też powszechnie w uniesieniu radości nazywano ks. Biskupa „naszym Biskupem." Około 1030 osób przystąpiło w sobotę do Sakramentu Bierzmowania. — W niedzielę przybył do Trzemeszna drugi Dostojnik Kościoła, który także był wikaryuszem i nauczycielem religii w Trzemesznie. Najprzew. ks. biskup Janiszewski, który tutaj w mieście naszem zaprawił się do bolów Chrystusowych, w których tak chlubnie i zaszczytnie się odznaczył. Radość z tego powodu była w całem mnieście nadzwyczajna. Wśród uroczystej mszy św., którą odprawił ksiądz biskup Andrzejewicz, wygłosił stósowne do uroczystości kazanie ks. dr. Wartenberg, a na chórze grała muzyka i rozlegały się przygotowane na ten cel śpiewy. Na mszy św. był także JW. administrator dyecezyi ks. kanonik Krauss i kanonik Kwiatkowski, który odprawił solenne nieszpory, wśród których kazanie wygłosił ks. dr. Kantecki ze Strzelna. Wśród obiadu chór dobrany odśpiewał kilkanaście pieśni, pomiędzy którem wrażenie robił hymn „Mnohaja lita", a wieczorem odbyto pochód z pochodniami, przed probostwem spalono ognie sztuczne i z towarzyszeniem muzyki odśpiewano kilka pieśni religijnych. Owacye te urządzone były na cześć Najprzew. ks. biskupa Andrzejewicza, który też z balkonu przemówił i podziękował i wzniósł okrzyk na cześć miasta Trzemeszna. Wieczorem całe miasto było wspaniale oświecone — a nawet w oknach najuboższych domów robotników na cześć biskupów paliły się świece. — Wspaniała to była uroczystość, a około jej urządzenia położyli wielkie zasługi ks. kanonik Tomaszewski, księża wikaryusze, towarzystwa trzemeszeńskie, dozór kościelny, którym wszystkim składamy tutaj publiczne podziękowanie.

(Nadgopl.")

— Urzędnik stanu cywilnego w Jastrzębowie pod Trzemesznem, niejaki Lobenstein, zapisał, jak podaje „Kur. Pozn.", zmarłą w dniu 11 września r. b. wyrobnicę Annę Żołnierkiewicz, ur. Winiecką, w aktach swoich jako Solmierkiewicz geb. Vinieci. — Gdyby tak zostawiła majątek, jakby spadkobiercy udowodnili swe pokrewieństwo?

— Jubileusz 25letni kapłaństwa, jak donosi „Kur. Pozn", obchodzić będą w tym roku dnia 22 grudnia następujący ks. proboszczowie: 1. Antoni Brosiński w Obrze 2. Wawrzyniec Chrustowicz w Miejskiej Górce, 3. Marcin Gutzmer w Międzychodzie, 4. Ignacy Urban w Siekierkach, 5. Wojciech Wróblewski w Rososzycy.

— Mogilno. Powiat ten liczy 20,158 mieszkańców; w tej liczbie przypada na cztery miasta tego powiatu 10,907 mieszkańców a mianowicie na Trzemeszno 4,766, Mogilno 3,148, Pakość 1,977 i na Gębice 1,016 mieszkańców.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Chełmno. Wysłużony nauczyciel Kruszyński, dawniej w Góralach a teraz w Lisewie mieszkający, obchodził 12 b. m. z godną małżonką swoją złote wesele.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Lwów. Nową bibliotekę w Krasiczynie poświęcił na dniu 24 września ks. biskup Hryniewiecki w asystencyi kleru i w obecności fundatora ks. Adama Sapiehy, jego małżonki i zebranej podówczas rodziny. Olbrzymia sala biblioteki, sklepiona na wiązaniach żelaznych, przedstawia się wspaniale. Na drugi rok ma być również zasklepionem archiwum. Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że po bibliotekach publicznych pierwsze miejsce w Galicyi zajmuje biblioteka Krasiczyńska. Liczy przeszło 10 tysięcy dzieł w 15 tysiącach tomach. Archiwum zaś posiada 40 tysięcy sztuk przeważnie listów i aktów odnoszących się do rodziny Sapiehów.

— Kraków. Rozprawa tajna przeciw Sybergskiemu i Wiśnitzerowi o zbrodnię szpiegostwa, ukończoną została. Wyrok wraz z motywami ogłoszony został na posiedzeniu jawnem, podajemy więc z niego następujące szczegóły: Józef Syberski, faktor z Królestwa Polskiego, oraz Süssmann Wiśnitzer, szynkarz w Czekaju ad Boleń, na granicy rosyjskiej, skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, nadto Syberski na wydalenie z granic państwa austryackiego. Syberski zasądzony został za to, że usiłował nakłonić szynkarza Izaaka Nichthausera w Czekaju do szpiegostwa i że sam także dopuścił się zbrodni usiłowanego szpiegostwa wspólnie ze Süssmanem Wiśnitzerem. Sąd uznał za udowodnione, że kapitan na komorze Michałowice, Mężak wręczył Syberskiemu instrukcyą szpiegowską, jak najdokładniejszą, zawierającą kilkanaście pytań, dotyczących przedmiotów wojskowych bardzo wielkiej wagi; że Syberski, działając z Wiśnitzerem w porozumieniu, wręczył mu rzeczoną instrukcyą, celem przeprowadzenia szpiegowania; że Wiśnitzer udał się dnia 5 maja r. b. z tą instrukcyą do Krakowa w celach szpiegowskich, a Syberski na rezultat szpiegostwa jego oczekiwał. Chociaż nie ma dowodu, czy rzeczywiście Wiśnitzer w Krakowie wywiedział się cokolwiek o przedmiotach objętych instrukcyą to w każdym razie to, co Syberski wspólnie z Wiśnitzerem przedsięwzięli, przedstawia czynność wiodącą do szpiegowania, tak, iż nie zachodzi tu wprawdzie dokonana zbrodnia szpiegostwa, lecz w każdym razie usiłowana zbrodnia szpiegostwa z §67 u. k. Dodajemy, za odkrycie tej zbrodni ozdobiony został podoficer żandarmeryi w Zabierzowie, Andrzej Göttel, srebrnym krzyżem zasługi z koroną.

— 25-letni jubileusz zawodu lekarskiego obchodził 22 zm. powszechnie lubiany i poważany dr. Adam Zagórski, lekarz miejski w Rzeszowie.

— Ujęcie bandy. W dniu, a raczej w nocy z 29 na 30 września udał się żandarmeryi austryackiej w okolicach Brodów galicyjskich wyborny połów. Od pewnego czasu krążyły wieści, że nad granicą bobruje banda łotrów, która nie czyniąc jeszcze wielkich szkód mieszkańcom, widocznie zbiera siły i wiadomości, by rozpocząć operacye w większym stylu. Komendant żandarmeryi w Brodach zaczął badać owe wieści i przekonał się o ich słuszności. Zebrał tedy dość silny oddział podwładnych, zarządził w lasach nadgranicznych obławę i przyłapał ptaszków w chwili, gdy już byli gotowi do nowej wyprawy. Znaleziono w ich taborze broń, wszelkie narzędzia ślusarskie, środki narkotyczne, łańcuchy i powrozy. Te ostatnie posłużyły do ubezwładnienia rabusiów.

Maurycy Jokai.

Piędziesięcioletni jubileusz pracy literackiej Maurycego Jokai'a ma być w roku przyszłym obchodzony uroczyście w Peszcie. Inicyatywa wyszła od stowarzyszenia Petofi, którego Jokai jest prezesem. Pierwsze dzieło swoje, romans p. t. „Zsidó fin" (Chłopiec żydowski), napisał w r. 1842, mając wówczas lat siedemnaście i od razu zyskał uznanie publiczności. Stowarzyszenie wspomniane chce już w jesieni rozpocząć przygotowania do obchodu, któremu pragnie nadać charakter wielkiej uroczystości narodowej.

Co robić w zimę?

Jeżeli bierzesz się do hodowli pszczół, a może już i posiadasz je w jakichkolwiek ulach, to staraj się przezimować je należycie, od tego bowiem zależą przyszłe z nich dla ciebie zyski. Który więc ul jest małomuszny, ma niewielkie gniazdo i szczupło miodu, to okrywaj go cieplej, by nie skrzepł przy tęższych mrozach. Silniejszym znów rojom, jak tylko głośniej mruczą, rób przewiewy, a to otwierając wylot, by od duszności nie cierpiały i nie zaperzyły się. Jednak zważaj, by rój nie naziąbł. Gdy napotkasz głodniaka, w którym pszczoły siedzą już cicho, a dopiero, gdy stukniesz o ul, zaszelepią skrzydłami przeciągłym głosem, zaraz go podkarm, rozumie się wniósłszy ul do nieco ogrzanego mieszkania.

Przy tem dozoruj pasieki, by myszy pszczół nie psuły. W tym celu jakoby siatką zakładaj drutem wyloty i zastawiaj pułapki. Wreszcie uważaj, by nic w ule nie stukało i woda nie zalatywała przez dziurawe daszki.

Wiadomą jest rzeczą, że z pszczół będziesz chciał mieć jaką taka korzyść, czy to w przybytku rojów, czy ze zbieranego miodu. To też zawczasu rób odpowiednie przygotowania, aby cię owe zyski nie zawiodły. Więc buduj ule przez zimę, przerabiaj różne stare i pomyśl o odpowiedniem okryciu na wiosnę. Albowiem tylko przy dobrem cieple z wiosną pszczoły zaczną mnożyć się. Więc jeżeli masz ule o cienkich ścianach i zimujesz je w stebniku, to po wystawieniu na wiosnę wypadnie zaraz poobwiązywać słomą i poprzykrywać dobremi czapkami.

Należałoby ci też pomyśleć o przygotowaniu pokarmu dla pszczół, bo z wiosną różnie może się trafić. A pamiętać w tym względzie należy, że chociaż dobry, czysty nieprzykwaszony miód najlepszy jest dla pszczół, jednakowoż i syrup z cukru jest odpowiedni na pokarm, a znacznie tańszy.

Gdy doczekasz wiosny, a będzie wszystko pod ręką, to nie napracujesz się wiele, a pasieka twoja rozwinie się spiesznie; będziesz również miał więcej czasu zająć się sadem i ogrodem warzywnym, które wszak zawsze stanowią niemały dochód, osobliwie będąc należycie prowadzone.

Zdawałoby się, że zwyczajnie w zimowej porze w ogrodzie nie ma co robić, a jednak i teraz, gdy tylko mrozy i śniegi nie przeszkadzają, powinieneś zbierać z drzew robactwo, usuwać suche gałęzie, któremi jednocześnie można i w piecu palić.

Gdy ziemia jest niezamarznięta, należy też wkopywać nawozy, robić regulówki. Jednem słowem teraz wszystko się przygotowywa, co należy do dobrej gospodarki. Przez zimę szykuje się potrzebne paliki do drzewek, długie tyki do chmielu, jeśli go kto ma u siebie, mniejsze tyki do grochów, maty do inspektów, powrósła i t. p. rzeczy.

Rośliny zimujące w gruncie należy strzedz od przemarznięcia i obgryzania przez zające, a i roślin doniczkowych nie zostawia się bez dozoru, boć trzeba z nich obierać zżółkłe liście, zaschłe gałązki i podlewać umiarkowanie.

Takie rośliny, jak oleandry, mirty i tym podobne, które przez zimę nie trybują, jeno odpoczywają utrzymuje się w miernem to jest takiem cieple, aby tylko nie zmarzły. Wspomniane rośliny, jak mówimy, odpoczywają przez zimę, a więc nie potrzebują ciągnąć soków, to też nie bardzo się je podlewa tyle tylko, aby ziemia była nieco wilgotna. Gdybyś albowiem na tę okoliczność nie zwrócił uwagi, to ze zbytecznej wilgoci popodgniwają i rośliny będą pleśnieć.

Powtarzamy jeszcze raz, iż ten, kto się zajmuje pszczołami i ogrodnictwem razem, nie powinien wiele zajęć odkładać na później, bo jak błyśnie wiosna a zbiegnie się wiele roboty, to i napracujesz się gospodarzu, a zaniedbasz jednakże wiele obowiązków; w miejsce tej korzyści, z całości twych robót opóźnionych będą straty jeno.

Teraz kilka słów o robotach, tyczących się bardziej gospodyń.

Otóż w piwnicach zapewne posiadają one różne jarzyny, warzywa, tak do ciągłego użytku, jako też i na wysadki. Więc w zimową porę wiele rzeczy może przemarzać, albo znów skutkiem zbytecznego ciepła więdnąć lub przy większej wilgoci zagniwać. Raz więc na tydzień przynajmniej gosposie winny obejrzeć wszystko i oporządzić. Jeśli tu leży cokolwiek przy wilgotnych ścianach, wtedy wszystko odsuwa się do środka, a warzywa przebiera i przesypuje suchym piaskiem. Wszelkie zagniłe już części warzywa zaraz trzeba usuwać zupełnie, nie zaś rozrzucać po kątach, wskutek czego od nich zanieczyszcza się powietrze i inne zdrowe jeszcze płody mogą zagniwać. O ile do piwnicy może mróz zachodzić, to cienkie ściany okrywaj ciepłym nawozem końskim.

Również przypominamy, że przechowując owoce, głównie zwraca się uwagę, by one pozostawały w możliwie regularnym chłodzie.

Do przechowywania więc owoców nie jest potrzebną ciepła piwnica; może być byle jaki budynek, na tyle tylko ogrzany, by w nim woda nie zamarzła. Dla tego też posiadając jakąkolwiek spiżarnię w środku domu lub komórkę, gdzie jest chłodno i troszeczkę wilgoci, lecz nie za sucho, doskonale przetrzymują się owoce.

Teraz również wypada nam nadmienić, iżby gospodarz i gosposia nie zapominali o nasionach. Jeżeli więc są zebrane, to niech wiszą w woreczkach, zabezpieczone od myszy i wilgoci. Jeśli zaś nie macie ich jeszcze, albo chcąc mieć dobre gatunki myślicie je sprowadzić ze składów, to zawczasu należy wiedzieć, jakie nasiona są, jakie będą potrzebne, a jakich jeszcze brakuje. Przez zimę więc należy się postarać o to ostatnie, bo później, gdy już wszyscy potrzebują nasion, nie znajduje się po składach wyborów, i nabywa różne resztki, które zwykle nie wchodzą.

Teraz o inspektach.

W inspektach, jak wiadomo, wypielęgnowywa się wcześniejsze nowalie, to też korzystając już w miesiącu styczniu z lepszych promieni słońca, wychodowuje się sałatę, rzodkiewkę, koperek, flance, ogórki, przytem mnoży się różne kwiaty z sadzonek. Przygotowujże więc, gospodarzu, zawczasu dobry nawóz koński, miej wyreperowane skrzynie, okna i maty.

Do bardzo pożądanych nowalij należą szparagi świeże, jakie można zaforsować zimą w inspekcie gorącym. W tym celu wystaraj się od ogrodowego o najlepsze karpy, możliwie z dobremi korzeniami. Zbij skrzynię inspektową dowolnej wielkości, stósując zawsze do wielkości posiadanych okien. Doskrzyni tej przybij dno dobrze zdziurkowane, jak krata, żeby spodem ciepło z nawozu wchodziło do wewnątrz i ziemię ogrzewało. W tak przygotowaną skrzynię na samo dno rozkłada się cienką warstwę na parę cali końskiego nawozu, nasypuje się ziemi na kilka cali, usadza karpy szparagów jedna przy drugiej i te przysypuje jeszcze miałką ziemią. Gotowe więc szparagi do wyrostu. W każdej zatem porze zimowej, kiedy ułożysz warstwę ciepłego końskiego nawozu i ustawisz na niem skrzynię przy umiarkowanem podlewaniu i dozorze t. j. przykrywając oknami i matami, zaczną pędzić szparagi. Gdyby pokład nawozu za wcześnie przegrzał się, to całą skrzynię z karpami będziesz mógł przenieść na świeży nawóz.

W miarę wyrostu jak zwykle wycina się szparagi nożem bez uszkodzenia samych karp i młodszych pędów. Po ukończonym zbiorze karpy, jako już zużyte, wyrzuca się do nawozu.

Za wypielęgnowane szparagi zimą po miastach zbierają ogrodnicy nie małe pieniądze.

Napoleon nie był palaczem.

Napoleon pierwszy w ostatnich latach życia namiętnie zażywał tabakę, lecz nigdy nie palił wyjąwszy jednego razu. Ambasador perski podarował mu przepyszną wschodnią fajkę, którą Napoleon chciał spróbować. Gdy go pouczono, jak ma palić, powołał swego służącego Constant'a, aby mu włożył do fajki tytoniu i go zapalił. Constant opowiedział tę sprawę jak następuje: „Byłem posłusznym i oddałem mu fajkę. Lecz zaledwie pociągnął, gdy dym, którego nie umiał wypuścić z ust, dostał się do krtani i wyszedł nosem duszące Napoleona niezmiernie. Skoro uprzytomniał cokolwiek, zawołał: „Weź to precz — co za bezwstydność! Niegodziwcy! Żołądek mój się zupełnie przewrócił!" W istocie przez całą godzinę nie mógł się uspokoić i od tego czasu już więcej nie palił.

Upijanie się cukrem.

Nowy rodzaj pijaństwa wynaleźli ostatniemi czasy yankeesi, a mianowicie sposób upijania się cukrem. Podlegają mu szczególniej robotnicy w dokach, zajmujący się wyładowaniem cukru ze statków. Przybywają oni na statek najtrzeźwiejsi, schodzą na dno jego przy najzdrowszych zmysłach, po paru wszakże godzinach pracy dziwnie zyskują na humorze, zupełnie jakoby tam pod pokładem nie składy cukru, lecz okowity zastali. Tragarze ci ofiarą padają zajęcia swego, pokazuje się bowiem, iż cukier wydaje z siebie gazy, które przy niedostatecznej wentylacyi okrętów stale rozlewają się pod pokładem, odurzając zwolna robotników. Ci ostatni dochodzą po pewnym czasie do stanu zupełnego pijaństwa, niknącego szczęściem szybko na świeżem powietrzu. Dla uniknięcia demoralizacyi tragarzy zamierzono podobno okręty przeznaczone do przewozu cukru zaopatrzyć w staranną wentylacyę, wątpliwą jest wszakże rzeczą, czy robotnicy, którzy tak tanio do tej pory mieli sposobność podpijać sobie, z wdzięcznością nowość tę przyjmą.

Żart golibrody.

Pisma niemieckie opowiadają następującą, wcale zresztą nie nową anegdotę. Przed kilkoma tygodniami golił balwierz chłopa, który miał bardzo niemądrą fizyognomię. Chłop skarżył się na mnóstwo myszy, które trapią jego gospodarstwo.

— Więc macie ich więcej niż wam potrzeba? — zapytał balwierz.

— No, pewnie.

— Ach, a jabym ich tak potrzebował. Jeżeli byście mi chcieli dostarczyć tych zwierzątek, zapłacił bym wam po dwa szóstaki za sztukę. Tylko żywych, przyjacielu, żywych.

— A no — rzekł chłop.

W kilka dni później zjawia się chłop z ogromną plecionką, stawia ją na środku pokoju balwierza i uśmiechając się radośnie i ocierając pot z czoła mówi:

— No macie tu, panie majster, Przyniosłem wam 152 sztuk myszy. Należy mi się więc 30 reńskich i 4 szóstaki.

Balwierzowi, który w pierwszej chwili nie wiedział, czego chłop potrzebuje, gdyż zapomniał już był o owym żarcie, zrobiło się gorąco, gdy posłyszał ten rachunek. Począł więc myśleć, jakby się pozbyć chłopka.

— A czy to same samce — zapytał.

Chłop gębę rozdziawił.

— Dalibóg, na tom nie uważał.

— A, bo widzicie, człowieczku, mnie samych samców potrzeba. Samic brać nie mogę. Weźcie więc sobie napowrót plecionkę.

— Co — przerwał chłop — brać napowrót? E, to już lepiej dam panu za darmo.

I w tej chwili otworzywszy plecionkę, wysypał zgłupiałemu dowcipnisiowi wszystkie myszy w pokoju, wziął próżną plecionkę na plecy i poszedł do domu.

WASHINGTON.

Washington, 21 paźdz. Naczelnik wojska, jenerał-major Schofield poleca w swem sprawozdaniu rocznem reorganizacyą wojska Stanów Zjednoczonych.

Powiada w niem, że głód zmusił Siouxów do ostatniego powstania, że potrzeba powiększyć wojsko o kilka tysięcy ludzi i mieć go pod dostatkiem na większych rezerwacyach indyańskich.

— Wydział spraw krajowych został dzisiaj zawiadomiony przez Whitehouse'a amerykańskiego zastępcę w Kwirynale w Rzymie, że rząd włoski cofnął zakaz przywozu wieprzowiny amerykańskiej [illegible]

Washington, 23 paźdz. Stany Zjednoczone przywiozły w przeszłym miesiącu towarów z innych krajów za $24,715,270, wywiozły zaś za [illegible] przedmiotów.

— Odnośnie sprawozdania statystycznego bióra, przybyło w miesiącu wrześniu do Stanów Zjednoczonych [illegible] imigrantów; w tym samym miesiącu w roku przeszłym przybyło [illegible].

— Morgan, komisarz spraw indyańskich w porozumieniu z ministrem spraw krajowych wybrał Mount Pleasant, w Isabella pow., Mich., za miejscowość w której zostanie urządzona trzecia i ostatnia szkoła przemysłowa dla Indyan.

AMERYKA.

Żądają więcej płacy.

W Brazil, Indiana, żądają górnicy wydobywający tak zwane "block" węgle podwyższenia myta o 10 centów za tonę. Wybrali wydział, który się ma porozumieć z przedsiębiorcami.

Nowy kandydat na śmierć przez elektryczność.

W Nowym Yorku został Martin D. Loppy, który dnia 4 lipca, 1890, zamordował swą żonę, po drugi raz skazany na śmierć, po potwierdzeniu wyroku niższego sądu przez sąd apelacyjny. Morderca zostanie w tygodniu rozpoczynającym się z dniem 7 grudnia stracony za pomocą elektryczności.

Ożenił się z własną teściową.

Rzadko się wydarzy, aby człowiek się ożenił z własną teściową. Farmer Thomas A. Crook mieszkający w Mount Carmel, Fleming pow., Kentucky, ożenił się przed 15 laty z młodą dziewczyną niejaką Proctor i żył z nią szczęśliwie jeszcze sześć miesięcy temu, gdy umarła. Kilka lat temu wziął do swego domu matkę żony o 20 lat starszą od niego i ożenił się z nią obecnie.

Zderzenie pociągów towarowych.

Z Milan, Tenn., donoszą, że w czwartek zderzyły się dwa pociągi towarowe Illinois Central kolei w pobliżu Bartwill Hill, Tenn. Wagon napełniony olejem eksplodował i pociąg stanął w płomieniach. Spaliły się trzy wagony z towarami i dwa parowozy się potrzaskały. Tor spalił się także na przestrzeni 500 stopowej a bór znajdujący się w pobliżu toru na przestrzeni milowej. Strata wynosi $200,000. Jeden z maszynistów został niebezpiecznie pokaleczony.

Ywciąż nieszczęścia kolejowe.

Z Kansas City, Mo., donoszą 22 paźdz.: Dzisiaj rano wydarzyło się na Kansas City, Council Bluffs i St. Joseph kolei w pobliżu stacyi Murray, trzy mile na północ od Kansas City nieszczęście. Zderzył się pociąg towarowy z pociągiem pasażerskim dążącym na północ. Maszynista Fager z pociągu osobowego pozostał na parowozie i został śmiertelnie pokaleczony; poseł ekspresowy Ravenaugh i sprzedawacz gazet T. B. Tanner ponieśli mniej niebezpieczne rany. Pasażerom nie stało się nic. Niezrozumienie rozkazów było przyczyną zderzenia.

Indyańscy złodzieje koni walczą z policyą kanadzką.

Z Assinaboine, Montana, donoszą 23 paźdz.: Wczoraj nadeszła tu wiadomość o potyczce pewnej liczby Indyan czystej krwi z oddziałem konnej policyi kanadzkiej. Odbyła się po za międzynarodową linią graniczną, około 50 mil ztąd. Indyanie, którzy od kilku lat mają usposobienie nieprzyjazne dla policyi ukradli kilkanaście koni policyi. Dziesięciu policyantów udało się w pogoń za Indyanami, a skoro ich spostrzegli rozpoczęła się walka, podczas której jeden policyant i dwóch Indyan zastrzelonych zostało. Z jednej i drugiej strony było także po kilku rannych.

Cztery lata w zakładzie dla obłąkanych, chociaż była zdrową na umyśle.

Z Nowego Yorku donoszą 24 paźdz.: Delia, żona Augusta Nau, zamożnego handlarza meblami, który już się wycofnął z biznesu, została dzisiaj po południu uwolnioną z zakładu dla obłąkanych w Amityville, L. I.

Niewiasta ta przebywała tam przez cztery lata za świadectwem dwóch lekarzy, którzy ją uznali za obłąkaną.

Adwokat pani Nau oświadczył, że ona jest zupełnie zdrową i że tylko została umieszczoną w zakładzie, aby jej mąż mógł czynić, co mu się li tylko podobało.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Telluride, Col., donoszą 22go paźdz.: Wczoraj wydarzyło się tutaj morderstwo i samobójstwo. Głównymi aktorami niejaka A. W. Watson, mieszkająca dawniej w Rio i James Mercer, poseł ekspresowy Denver & Rio Grande Southern kolei. Mercer, choć miał własną żonę i dwoje dzieci w Colorado Springs żył z ową Watson'ową. W środę powstał pomiędzy nimi spór. Sąsiedzi usłyszeli trzy wystrzały, a gdy weszli do domu znaleźli Watsonową nieżywą leżącą na podłodze z raną w piersiach, podczas gdy Mercer miał ranę w brzuchu i głowie. Odzyskał przytomność i żył jeszcze w czwartek rano, lecz umrze niezawodnie. Powiadał, że Watsonowa raniła go i potem siebie zastrzeliła. Ludzie wątpią o tem i mniemają, że Mercer strzelał.

Dwie dziewczyny zaduszone.

Z Terre Haute, Ind., piszą, że w piątek wieczorem przybyły do tej miejscowości dwie dziewczyny, Lucy Jewett i Sarah Proctor z Paris, Ill., i przenocowały w hotelu w pobliżu dworca. W sobotę rano znaleziono je nieżywe, ponieważ zadmuchnęły gaz, zamiast go zakręcić.

Obrabowanie poczty.

Z Fergus Falls, Minn., donoszą w dniu 22 paźdz., że w tym dniu rychło rano obrabowano pocztę w Crookston, Minn. Złodzieje zdobyli znaczki pocztowe, rejestrowane listy i przekazy pocztowe warte $4500 i oprócz tego $100 gotówką. Podejrzenie pada na dwie osoby.

Nie jest zadowolonym z fabrykantów deszczu.

Z Houston, Texas, donoszą, że jeden z chodowników bydła, który ofiarował znaczną sumę, aby umożliwić fabrykantom deszczu [illegible] balonów.

Nie chytry złodziej.

Z Little Rock, Arkansas, donoszą 22 października, że w tym dniu rychło rano zabrano na Little Rock i Memphis kolei dwa miechy pocztowe zawierające mnóstwo rejestrowanych i kilka set zwyczajnych listów. Kradzież odkryto dopiero po kilku godzinach. Tajni policyanci rozpoczęli natychmiast śledztwo i jeden z nich odkrył Jerzego Woods, jak spokojnie wyjmował pieniądze z listów, które potem palił. Uwięziono go; prawdopodobnie miał wspólnika.

Smutny koniec wycieczki dla uciechy.

Z Elk Point, S. D., donoszą 23 paźdz.: Wczoraj pojechał Andrzej Wyman ze swą teściową Mary Fountaine, z żoną i dwiema siostrami z Jefferson, miejscowości położonej sześć mil ztąd, do wystawy w pałacu kukurudzowym. Tu upił się Wyman, a podczas powrotu popędzał konie, o ile tylko mógł. Wynikiem było, że wóz się wywrócił, Mary Fountaine została na miejscu zabitą, podczas gdy reszta towarzystwa została mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczoną. Wymana uwięziono.

Jeszcze nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga donoszą 21 paźdz.: Dzisiaj po południu wydarzyło się na Baltimore i Ohio kolei w pobliżu stacyi St. John, 40 mil na wschód od Cumberland, Maryland, nieszczęście, które spowodowało śmierć dwóch ludzi i pokaleczenie czterech osób. Z ostatnich umrze niezawodnie także trzech.

Przyczyną nieszczęścia było rozszerzenie się toru. Pociąg biegł szybkością 50 mil na godzinę, gdy parowóz się wykoleił a z nim cały pociąg. Cudem prawie jest, że więcej ludzi nie zostało zabitych.

Także imigranci.

Z Nowego Yorku donoszą 25 paźdz.: Dzisiaj, gdy inspektorowie imigrantów zapytali rosyjskiego żyda Izaka Terkowskiego przy wylądowaniu, czy posiada dosyć pieniędzy na swe utrzymanie, zadziwił ich niejako, bo pomimo obszarpanej odzieży, którą miał na sobie, wydobył pas zapięty na jego ciele, w którym się znajdowało $26,500. Pozwolono mu wylądować.

Elżbietę Harpel, która przybyła na parowcu „Werra", zatrzymali urzędnicy cła pod podejrzeniem, że chce przemycować towary złote. Znaleziono takowe na jej osobie i na osobie jej dziecka, i oprócz tego $2000 gotówką. Uciekła podobno od swego męża, który pozostaje w Niemczech.

To nie on.

W Long Island City, na wyspie Long Island, N. Y., mieszka Charles Brown z żoną. Jest on maszynistą i w sobotę rano udał się jak zwyczajnie do pracy. W kilka godzin potem powiedziano jego żonie, że w New Town Creek, w pobliżu Hunters Point, znaleziono ciało utopionego, który miał być bardzo podobnym do jej męża. Udała się natychmiast do tej miejscowości i poznała w utopionym swego męża. Ciało kazała odwieść do swego domu i przygotowywała wszystko na pogrzeb, gdy niespodzianie o siódmej godzinie przybył do domu mąż jej, który jak mniemała już nie żył. Smutek zamienił się w radość; lecz umarły był tak podobnym do jej męża, że ten także się niezmiernie zadziwił.

Schwycenie rabuśników, którzy okradli pociąg.

Z Del Rio, Texas, donoszą, że nadeszły wiadomości o schwyceniu rabuśników, którzy okradli pociąg Southern Pacific kolei. Ludzie ścigający ich znaleźli w wtorek ślady ich w pobliżu Junto. W środę o godzinie trzeciej po południu widzieli ich w głębokim parowie w pobliżu Live Oak niedaleko od Grierson Springs w Crockett powiecie. Rabuśnicy nie podejrzywali, że są ściganymi i udawali się powoli ku Texas Pacific kolei przeciw której niezawodnie też mieli zamiary. Ci, którzy ich ścigali przybliżyli się na 100 kroków do nich, gdy tylny ich koń się potknął; wtenczas dopiero spostrzegli ścigających ich. Kapitan Jones rozkazał ich natychmiast atakować. Strzelano do siebie podczas gdy konie były w największym biegu. Langsdon i Tom Fields poddali się wnet. Wellington i Flint uciekali jeszcze kilka mil, gdy koń pierwszego został pod nim zastrzelony. Chciał umknąć w góry, lecz kap. Jones odciął mu drogę. Flint biegł jeszcze 10 mil dalej, podczas gdy wciąż strzelał do swych prześladowców, którzy odpowiadali na jego ogień. Nareszcie spadł z konia śmiertelnie raniony w piersi. Siedząc na drodze z zimną krwią wydobył z kieszeni ołówek i kawałek papieru i spisał testament, w którym bratu pozostawił wszystko co posiadał, poczem wydobył rewolwer i palnął sobie w głowę. Znaleziono u niego $60 do $70 w złocie; Laugsdon miał przy sobie około $600 pieniędzy papierowych. W miechu, który niósł koń, znaleziono 400 meksykańskich srebrnych dolarów. Trupa Flinta zabrano z jakie ośm mil i pochowano. Uwięzieni zostali odstawieni do El Paso.

Sprzeniewierzył $190,000.

Z New Orleans donoszą 22go października: Tak zwany „Paying Teller" tutejszego Lousiana National Banku, Eugene F. Garcia, sprzeniewierzył $190,000. Bank przekonał się już o tem dnia 7go bm. a 17go oświadczył Garcia zarządowi, że deficyt może wytłómaczyć przez omyłki w książkach. Nie uczynił tego i przegląd książek okazał, że jest człowiekiem nie rzetelnym. Bank posiada zresztą jeszcze swój kapitał wkładkowy, w wysokości pół miliona dolarów, i będzie miał jeszcze $150,000 nadwyżki po odciągnięciu sumy sprzeniewierzonej.

Dziki byk texaski w ulicach miasta Allegheny.

Z Pittsburgha donoszą dnia 23 października: Dzisiaj ubiegł z jatek na Herrs Island buchaj texaski, który przez dłuższy czas w ulicach miasta Allegheny wywołał nie mało przestrachu i obawy. Zwierzę biegło przez niektóre z najgłówniejszych ulic i napadało na wszystko, co znalazło w swej drodze, tak że ludzie idący pieszo z wielką biedą mogli ocalić swe życie. Pięć osób zostało przez czworonożnego Teksańczyka mniej lub więcej pokaleczonych, a mały jakiś chłopiec miał odnieść nawet śmiertelne rany. Zastrzelono bestyę na Madison ave. Było to właśnie o godzinie południowej, gdy ulice były przepełnione ludźmi.

Z okręgu węgielnego.

Z Monongahela City, Pa., donoszą, że przypływ Słowaków i negrów ze wschodu i zachodu nie chce się ukończyć, i że górnicy są przez to bardzo zaniepokojeni. Udają się do wszystkich kopalń wzdłuż Baltimore i Ohio kolei, w których panuje strajk; mijają tylko Tinleyville i Saveode kopalnie. Czasem przybywają w małych oddziałach, czasem zaś całemi masami. W Walick dostało około 100 z nich pracę, podczas gdy w kopalniach w Cook i Lous, w Cooks Station nad Chartiers gałęzią Pan Handle kolei mnóstwo negrów zostało zamówionych. Obawiają się rozruchów, skoro się praca na dobre rozpocznie.

W Scott kopalni No. 2 w West Newton, powrócili dawniejsi robotnicy do pracy.

Dziewczyna z przytomnym umysłem.

Chłodną krew okazała w jednej z ostatnich nocy córka nowoyorskiego kupca Colwell w S. Norwalk w stanie Connecticut. Matka obudziła się około drugiej w nocy wskutek szelestu na dachu przedniej werandy; obudziła jej córkę Klementynę, która z nabitym rewolwerem wyszła na balkon, o który była oparta drabina, przy której dolnym końcu stał obcy człowiek. Strzeliła dwa razy do niego bez ugodzenia go. Człowiek ów pobiegł na ulicę i strzelił do panny Colwell, lecz chybił ją. Młoda dziewczyna odpowiedziała na wystrzał, a z okrzykiem: „Pomóż mi Pete, jestem raniony", runął złodziej na ulicę. Towarzysz jego usunął go tak szybko, że policyanci i sąsiedzi, którzy przybyli, już nikogo nie znaleźli. Złodzieje poprzecinali druty telefoniczne, otruli psy syberyjskiej rasy w domu się znajdujące i ukradli klejnoty i srebro warte $2000.

Straszliwa eksplozya kotła parowego.

Z Mayville, N. D., donoszą dnia 22go października: Na wielkiej Mayville farmie, własności braci Goondin wydarzyło się nieszczęście w wydziale No. 4 podczas młócenia jedno z największych, jakie kiedykolwiek widziano. Czterech ludzi utraciło życie na miejscu a dwóch zostało tak pokaleczonych że w godzinę potem umarli. Jest to stara nieostróżność maszynistów, która i tu była przyczyną nieszczęścia, gdyż maszynista nie zważał na stan wody w kotle. Z powodu reparacyi maszyna nie pracowała przez kilka godzin a eksplozya wydarzyła się w dwie minuty po rozpoczęciu pracy na nowo, gdy pompowano do kotła zimną wodę. Dwóch z nieszczęśliwych zostało prawie w kawałki rozszarpanych. Nazwiska zabitych są: M. N. Eriberger, maszynista; Hans Bastad, palacz; A. L Marsh, dozórca farmy; A. W. Blowers, Wm. Clark, Wm. Peabody i Larry May zostali także niebezpiecznie pokaleczeni, lecz wyzdrowieją może. Marsh pozostawia w Fargo młodą żonę i dwoje dzieci.

Rywalka wielkiej Mammoth jaskini.

Eksploracye zrobione w Shiloh jaskini w zachodniej części powiatu Lawrence, Indiana, okazują że przewyższa co do piękności wiele innych słynnych jaskiń, a niektóra scenerya w niej jest wspanialszą od tej, którą można znaleźć w Mammoth jaskini. Wchód do niej znajduje się w rodzaju studni, w której kiedyś była woda, która sobie zrobiła przejście do potoku Salt Creek, o trzy ćwiercie mili oddalonego. Schodząc cokolwiek skośnie znajdujemy szeroki pokój trzydzieści stóp wysoki. Powietrze jest tam wilgotne i potok płynie po posadzce, i dla tego też nazywają to miejsce "Wilgotną jaskinią" (Wet Cave). W jednem miejscu jaskinia przechodzi pod cmentarzem w Shiloh a ten fakt połączony z dziką sceneryą, staremi relikwiami, które dawniej w jaskini znaleziono, dziwnemi odgłosami, odbijającemi się o ściany ciemnej groty, i szelestem potoku wywiera dziwne uczucie a niektóre osoby, które odwiedziły jaskinię twierdzą, że widziały tajemne rzeczy, "duchy bez głów" i kościotrupy, których zimne palce starają się chwytać z szelestem przychodniów do jaskini a niejedni twierdzą, że uczuli ich zimne dotknięcie na swych trzęsących ramionach. Dla rozsądnej osoby te dzikie opowiadania nie ujmują nic z piękności sceny. Od wchodu wzniosła hala prowadzi w kierunku południowo-wschodnim, po bokach prostopadłych ścian znajdują się składy kamienia wapiennego. Echo staje się coraz głośniejszem, im dalej człowiek postępuje naprzód, a wnet spostrzegamy piękną naturalną fontannę. Dalej widzimy ściany ozdobione fantastycznemi stalaktytami różnego rodzaju i rozmiaru. Przez przeszło pół mili scena się nie zmienia; lecz trzeba uważać, bo często trzeba przechodzić przez potok, który nieraz tworzy wodospad, z którego woda ze swej strony tworzy dalej na dole jezioro. Dotychczas eksplorowano jaskinię na przestrzeni milowej; są tam także liczne ganki poboczne, w których dotychczas nikt nie był.

Wiek pokaźny.

W Woodland, Mich., umarła w tych dniach pani Alma Dememd licząc lat 105. Urodziła się w roku 1786 w pobliżu Seneca, N. Y., i mieszkała od roku 1823 w Woodland. Miała 13 dzieci, 52 wnuków, 40 prawnuków i 6 praprawnuków.

Kasa nie jest w porządku.

W Denver, Colorado, uwięziono w środę W. S. Dolps'a, tamtejszego kasyera Union Pacific kolei za sprzeniewierzenie $2600. Suma ta jednak jest pokrytą przez kaucyą „North American Guarantee Co". Dolps'a rodzice mieszkają w Chicago i mają być dość zamożnymi.

Wielkie pożary.

Pożar zniszczył w Binnewater, N. Y., młyn cementowy, bednarnią i inne budynki "Lawrence Cement kompanii", wskutek czego powstała strata na $300,000; zabezpieczona na $100,000.

— W Minneapolis, Minn., zniszczył pożar w środę skład ram dla okien i drzwi firmy Bardwell, Robinson & Co. Strata wynosi $100,000; zabezpieczenie $50,000.

Jeszcze jeden.

W czwartek został w Pittsburghu uwięziony Teodor Doerflinger, znakomity aptekarz za fałszerstwo i sprzeniewierzenie $9000, które były własnością szkoły w siódmej wardzie, a której był skarbnikiem. W piątek rano stawił kaucyę w wysokości $10,000. Doerflinger był oprócz tego urzędnikiem Dexter Spring Company i słynnym politykiem.

Rozjątrzone.

Z Hiawatha, Kans., donoszą 21go października, że najznakomitsze niewiasty miasta rozpoczęły walkę, przeciw tak zwanym „London Gayety Girls", które tam miewają przedstawienia. W środę udały się do rady miejskiej i zażądały, aby przedstawienia zostały zakazane. Rada miejska kazała im pójść do domu. Natenczas kobiety uzbroiły się w widły, pozdzierały wszystkie afisze, i oświadczyły publicznie, że każdy mężczyzna, któryby się miał udać na przedstawienie, zostanie socyalnie „boykotowanym".

Walka o tartak.

Z Johnstown, Pa., donoszą, że spór partyi Childs'a i Lehmana o prawo założenia tartaku w lesie doprowadził do rozruchów. Childs przywołał szeryfa Cambria powiatu, który ze swymi pomocnikami chciał zająć tartak. Lecz czterdziestu farmerów uzbrojonych w rewolwery, strzelby, widły i pałki stawili mu opór, i pierwszy człowiek, który przekroczył linię został zastrzelony. Szeryf cofnął się ze swymi ludźmi i farmerzy pozostali w posiadaniu tartaku, grożąc każdemu, któryby im się sprzeciwiał, śmiercią i zgubą.

Smutny koniec wesela.

Z Columbus, O., donoszą 21 paźdz.: Dzisiaj rano o godzinie 3ciej zastrzelił po trochę przedłużonem weselu Jerzy Snyder Ollie'go Hann. Zazdrość wtrąciła broń do ręki mordercy, który mieszkał w sąsiednim domu od tego, w którym się wesele odprawiało. Przymilał się do gospodyni, pani Corbett, i aby ją wstrzymać od brania udziału w weselu, strzelił z rewolwera na podwórzu, dokąd Corbett'owa także pobiegła. Wołała o pomoc, gdy przybiegł Hann a z nim inni goście. Hann zaczepił Snyder'a wskutek czego go zastrzelił zadając mu ranę w skroń. Podczas rozruchu ubiegł morderca. Jeden i drugi był robotnikiem, i żaden z nich nie liczył więcej nad 25 lat.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Monmouth, Ill., donoszą 21go paźdz.: Pociąg osobowy No. 5 Chicago, Burlington i Quincy kolei, który wczoraj na wieczór o godzinie 6:10 opuścił Union dworzec w Chicago, został rozbity o 10:48. Wywaliły się wszystkie wagony z wyjątkiem sypialnego. Czterech ze służby kolejowej zostało zabitych, sześciu pasażerów ciężko a 16 lekko ranionych.

Scena na miejscu nieszczęścia przejmowała zgrozą. Narzekania rannych, płacz kobiet szukających swych familiantów pod rozwaliskami, przytem palący się wagon pakunkowy — wszystko uwydatniało scenę tak straszliwie, że niezawodnie nie zapomną ją ci, którzy byli świadkami.

Ktoś wyjął śruby łączące dwa rejlse i wskutek tego nieszczęście się wydarzyło.

Skarga przeciw Louisiana stowarzyszeniu loteryjnemu.

Z Sioux Falls, S. D., donoszą 23 paźdz.: "Grand Jury" sądu Związkowego podała dzisiaj 18 skarg przeciw urzędnikom i dyrektorom Louisiana towarzystwa loteryjnego. Dowody zostały przysięgłym w kształcie wyrzeczeń, które potwierdzono przysięgą, wręczone, i cała sprawa odbyła się w wielkiej tajemniczości. Wydział w Washingtonie przeniósł skargi do tego sądu, ponieważ wszelkie jego usiłowania u przysięgłych innych sądów Stanów Zjednoczonych w innych stanach były daremnemi. Marszałek Stan. Zjedn. i jego pomocnicy udali się w drogę do New Orleans, aby aresztować prezydenta, wiceprezydenta, sekretarza, skarbnika i dyrektorów towarzystwa loteryjnego. Oskarżenia brzmią o wysełanie ogłoszeń loteryjnych przez pocztę, co się sprzeciwia prawu loteryjnemu uchwalonemu przez kongres przeszłej zimy. W razie udowodnienia winy najwyższa kara wynosi 5 lat więzienia z ciężką pracą i $1000 grzywny.

„Australskie" głosowanie.

Dnia 3go listopada okaże się po raz pierwszy tak zwany australski bilet głosowania w trzynastu stanach, t. j. w Arkansas, Californii, Delaware, Illinois, Michigan, Nebraska, New Hampshire, Ohio, Oregon, Pennsylvanii, Vermont, W. Virginia i Wyoming. Trzynaście innych stanów zaprowadziło go już dawniej, nasamprzód Connecticut i Montana przy wyborach październikowych i Rhode Island i Massachusetts przy wyborach listopadowych w r. 1889, potem Indiana, Maryland, Minnesota, Missouri, New Jersey, New York, Tennessee, Washington i Wisconsin podczas wyborów jesiennych w przeszłym roku. Najbliższa legislatura stanu Kentucky jest także obowiązaną go zaprowadzić, a w Maine zostanie po pierwszy raz użyty przy wyborach prezydyalnych. To stanie się też niezawodnie w Iowa. Przy końcu tego stulecia będzie niezawodnie zaprowadzonym w wszystkich stanach.

Australskie prawo wyborcze jest równem prawie w wszystkich stanach, gdzie takowe zaprowadzono. Z wyjątkiem stanów Connecticut i W. Virginia w wszystkich istnieje tylko jeden bilet urzędowy, na którym się znajdują nazwiska wszystkich kandydatów, i na którym kandydaci, dla których odnośny wyborca głosuje, bywają naznaczeni krzyżykiem, albo też bywają wykreśleni wszyscy kandydaci dla których wyborca nie głosuje. To ostatnie odnosi się do stanu Missouri. W Connecticut każda partya polityczna zatrzymała swe odrębne bilety wyborcze, lecz te są tylko ważne, jeżeli urzędownie są drukowane a w W. Virginii istnieją oprócz tajnych a urzędowych jeszcze i partyzanckie bilety, a każdemu wolno użyć jednych lub drugich New York jest jedynym stanem, w którym wolno przylepiać nazwiska innych kandydatów na nazwiskach urzędownie drukowanych, czyli używać tak zwanych „pasters." W każdym stanie jest zabronionem, aby zastępcy pojedynczych partyi szli za wyborcami do miejsca głosowania, aby ich namawiać, jak mają głosować; i w Massachusetts, gdzie prawo nie miało dawniej tego przepisu, zaprowadzono takowy później. Na kwestyę, czy wyłączny urzędowy bilet wyborczy i bezwpływowe urządzenie przyczynia się do niezawisłości, trudno odpowiedzieć. Prawdą jest, że nowy system głosowania może się przyczynić do tego i trzeba się spodziewać, że zniewoli inteligentnych wyborców do szczegółniejszego zajmowania się kandydatami. Lecz przy wielkiej liczbie wyborców, którym czytanie i pisanie trudności sprawia, może być słusznem doświadczenie zrobione w Nowym Yorku, że przeciwnie ten sposób przyczynia się do tem większego głosowania partyzanckiego. Wyborca stojący bezradnie przed urną wyborczą, który nie ma przy boku pomagającego mu przyjaciela, swoje powątpiewanie zakończy tem, że zrobi tylko krzyżyk przy nagłówku partyi. Dla tego też będzie ściślej jak dawniej głosował po partyzancku, gdyż nikt nie może mu podać drukowanego tykietu wyborczego.

Tymczasem jest to jego rzecz. Główną rzeczą jest, że każdy może głosować tak, że nikt nie będzie wiedział, jak on głosował; i że nikt nie potrzebuje się dać spowodować przez jakieś względy do głosowania na kandydata, który według jego zdania nie jest godnym dzierżyć urzędu.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

— w —

Chicago - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P. 25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego..... 15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

ANIOŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigroda 30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr 25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polska w Chicago.

Zawiera:

Kasia, (przekład z angielskiego.)
Niby Siostra. przez Z. G.
Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.
Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.
Wojna, przez K.
Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego 25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z zdziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania 15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego 30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku 30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859 5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata.. 5

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767). Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski 30

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego 30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F Zaremba 30

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk 30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski 5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską 15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.. przez Chwalibora.. 30

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

POWIEŚCI WSCHODNIE czyli Przygody Balwierza i jego sześciu braci. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) Cena .... 10c.

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke .. · 25 c.

HISTORYA OPOWIEDZIANA PRZEZ LEKARZA ŻYDA o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał się na wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena - - 5c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A Chmielewski F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY I DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak. i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kiellszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA. MINN. Jakób Jeżewski.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Łucyana Marcinkiewicza, Józefa Petrykiewicza i Franc. Chmielewskiego, pochodzących z pod zaboru ruskiego. Przebywali w stanie Wyoming w miejscowości Cambria. Kto o nich wie, lub oni sami, raczą mi donieść pod adresem:

Adam Karpiński,
4854 Throop Str, Chicago, Ill.
(41—44.)

Poszukuję brata mego Macieja Plevell, o którym przeszło już od dwóch lat nie mam wiadomości. Dwa lata temu był w szpitalu w Calumet. Ktoby znał co się z nim stało, czy żyje lub nie, niech mi raczy donieść pod adresem

Józef Plevell,
(44—48) Hermansville, Mich.

Poszukuję moich kuzynów i kuzynkę: Franciszka i Łukasza i Teklę Burdelak. Pochodzą z Antoniewa, W. Ks. Poznańskiego. Mają podobno przebywać w Chicago. Ktoby z Rodaków znał ich miejsce pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem

M. Gogólkiewicz,
1024 Washington ave., Scranton, Pa.

Poszukuję Wacława Szymborskiego który pisał do mnie post kartę 5 paźdz. Niechaj raczy zgłosić się w swoim własnym interesie.

John Żebrowski,
74 Sherman Str., Ravenswood, L. I.,
(44 — 46) N. Y.

Poszukuję mego półbrata Mateusza Pasiewicza pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii kowieńskiej i powiatu kowieńskiego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem

Ignatius Welizcha,
91 N. 4th str., Brooklyn, E. D., N. Y.

CHICAGO.

W poniedziałek przeszłego tygodnia opuścił alderman Meyer mieszkanie swe położone przy Cleveland ave., aby się udać na posiedzenie rady miejskiej, i nie powrócił od tego czasu do domu. Meyer jest właścicielem składu paszy pod No. 341 przy North ave.

— **Pannę Alicyą Bowey** napadło w środę 2 łotrów na rogu S. Oakley ave. i Monroe ulicy i odebrało jej $50 gotówką i dwa przekazy — jeden na $885, drugi na $111. Pieniądze jako i przekazy były własnością cukiernika John'a Berry, pod No. 241 przy W. Madison ulicy, u którego panna Bowey jest zatrudnioną jako kasyerka.

— **Doktora Franklina** D. Clark, który od 25 lat był znany jako lekarz specyalnych chorób znaleziono w środę rano nieżywego w jego pokoju w domu położonym pod No. 210½ przy Clark ulicy. Pokój był napełniony gazem. Nie ma wiadomości, czy doktor popełnił samobójstwo, czy też nieostróżność lub morderstwo ukończyło życie 66letniego człowieka. Dr. Clark zwykle nosił na małym palcu u prawej ręki pierścień warty $1500. Pierścienia nie było można znaleźć.

— **Ignacy Klieber** mieszkający pod No. 1084 przy North Hoyne ave., spadł w środę wieczorem ze schodów w browarni spółki Wacker & Birk i nadwerężył czaszkę. Wątpliwą jest rzeczą, czy wyzdrowieje.

— **W środę rano zderzył** się w pobliżu 41szej ulicy i Oak Lawn pociąg osobowy z pociągiem towarowym Wabash kolei. Robotnicy R. R. Carick i S. P. Selvers zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

— **Sędzia Collins ma** unieważnić małżeństwo pomiędzy Teklą Matuszyńską i Michałem Konopackim. Tekla przybyła licząc lat 15 ze starego kraju i zamieszkała u pani M. Stankiewicz. Zjawił się wtenczas Konopacki i zakochał się w pięknej Tekli, która o nim nic nie chciała wiedzieć. Tekla twierdzi że Michał i Stankiewiczowa wystarali się o „license" i oświadczyli, że dokument ten jest rozkazem sądowym, aby wyszła za mąż za Konopackiego, bo w przeciwnym razie zostanie uwięzioną. Przez trzy tygodnie mieszkała Tekla, jak powiada, w domu swego męża, lecz w odrębnych pokojach, poczem jej się udało uciec. Sędzia nie wie co uczynić w tym tak dziwnym przypadku.

— **Milwaukee ave. od**wiedzali w ostatnich czasach często złodzieje; byli to zwłaszcza kupcy Erickson, L. Kaufman i Henry Steinbock, którzy ucierpieli.

W środę znaleźli policyanci Jurs i Gleason mnóstwo skradzionych rzeczy pod chodnikiem przy Park ave., w pobliżu Robey ulicy. Przywołali jeszcze dwóch policyantów i ukryli się w pobliżu.

Około 8mej godziny przybył przystojnie ubrany mężczyzna w towarzystwie niewiasty i chciał towary zabrać. Dwóch policyantów skoczyło ku mężczyźnie, lecz ten ubiegł, choć do niego cztery razy strzelono. Tymczasem uwięziono niewiastę, Annę Garską, żonę zwyczajnego robotnika, mieszkającego pod No. 364 przy N. Ashland ave. Towarzyszem Garskiej miał być jeden z jej stołowników, który za jej namową brał udział w kradzieżach.

— **Około 100 handlarzy** mlekiem mieli w piątek wieczorem posiedzenie w Grand Pacific hotelu i postanowili podwyższyć cenę mleka o 2c. za kwartę.

— **Julia Kalowska** z pod No. 109 przy W. 18 ulicy zażyła w piątek rano o godzinie 10tej truciznę dla szczurów i umarła wieczorem. Poprzednio usiłowała otruć dziecko swe liczące 18 miesięcy, lecz dr. E. G. Wickermuth zapobiegł temu. Kalowska mniemała że mąż jest jej niewiernym.

— **E. Alice Miller** zaskarżyła w sobotę komisarzy wyborczych o $20,000. Przyczyną tego było, że komisarze wyborczy polecili sędziom wyborczym, aby nie zezwolili na registracyę niewiast. Skarżycielka twierdzi, że przez to odebrano jej prawo zapisania się w spisach registracyjnych, jako obywatelka.

— **Chicago, Burlington** i Quincy kompania kolejowa została przez ołownika (plumber) Piotra Baker zaskarżona o $25,000, ponieważ w lipcu, gdy przejeżdżał przez tor przy 22giej ulicy, został schwycony przez pociąg i ciężko pokaleczony.

-- **Julia Hickman** mieszkająca w pobliżu 18tej i Johnson ulicy żąda od swego sąsiada $15,000, gdyż ją obdarzył niepięknemi wyzwiskami podczas bijatyki jej dzieci z jego potomstwem.

— **Charles Gustav** i Andrew Peterson mieli w sobotę rano stawić się przed sędzią Severson, aby się usprawiedliwić, dla czego pobili Gustawa Załuskoskiego. Ponieważ zaś nie przybyli, przepadła ich kaucya i każdy z nich został skazany na zapłacenie $100 kary.

— **James Brown z pod** No. 3713 przy Archer ave. został w sobotę w pobliżu Archer ave. stacyi przejechany przez pociąg Chicago i Alton kolei i zabity na miejscu.

— **Policyant Kiernan** znalazł w sobotę rano w pudle dla odchodów po za domem pod No. 112 przy S. Halsted ulicy martwe ciała dwóch nowourodzonych dzieci.

— **Chłopcy: Fr. Smith,** P. Schroeder, Fr. Dumbach, H. Foster i Karól Schroeder zostali oddani przed sąd „Grand Jury", ponieważ są odpowiedzialnymi za śmierć malarza John'a Dawson. Ten pracował na rusztunku przy domie pewnym na Hammond ulicy, gdy chłopcy przybyli i poczęli targać za liny, za pomocą których rusztunek był przymocowany. Pomimo iż Dawson kilka razy ich przestrzegał, nie popuścili swej igraszki, tak iż Dawson nareszcie utracił równowagę, spadł na ulicę i się zabił.

— **W Lake View spali**ła się w sobotę rano heblarnia firmy Dietrich & Co., fabryka ram do okien braci Black i kilka domów mieszkalnych — wszystko pod No. 615—617—621 Sheffield ave. Strata $30,000. Mieszkańcy domów z wielką biedą uratowali życie. — W tym samym czasie zniszczył pożar fabrykę ram obrazowych położoną pod No. 196—202 N. Union str. Strata $75,000. Przyczyną pożaru była eksplozya lampy używanej do rozniecania ognia.

— **Woźnica Antoni Block** mieszkający pod No. 244 Ward ulicy spadł w niedzielę przy Fullerton ave. z wagonu pociągu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei i dostał się pod koła. Utracił obie nogi i został zawieziony do szpitala Braci Alexyanów. Prawdopodobnie umarł. Block liczył tylko lat 18.

— **W niedzielę po po**łudniu bierzmował Najprz. arcybiskup ks. Feehan kilka set dorosłych osób w kościele św. Stanisława Kostki przy Noble ulicy. Górny i dolny kościół były przepełnione.

— **Antoni Galeski, który** niedawno temu przybył z Detroit, rzucił się, jak donoszą, w niedzielę na wieczór w tunelu LaSalle przed pociąg tramwaju linowego, który go wlekł z jakie 10 stóp. Pokaleczenia jego nie są niebezpieczne, lecz było go trzeba jednakże zawieść do szpitala Braci Aleksyanów. Spytany dla czego skoczył z wagonu, odpowiedział: „Jestem obłąkanym." Galeski nie mógł dostać pracy w Chicago.

— **W wtorek, 3go listo**pada wybory od 6 godziny rano, aż do 4tej po południu.

— **Karawaniarz M. F.** Rogers z pod No. 333 przy 36 ulicy ma być pociągniętym do odpowiedzialności, że 2 osoby razem pochował na Mt. Olivet cmentarzu. Miał pochować niejakiego Burns, przy której to sposobności umieścił między jego nogami zwłoki dziecka z zakładu sierót w Englewood. Z zakładem miał kontrakt co do dzieci tam zmarłych. Odkopano grób i przekonano się, że tak w istocie było. Twierdzą, że Rogers pewnego razu umieścił 10 dzieci w jednej trumnie i je pochował. Trup dziecka, które pochowano z Burnsem, miało leżeć przez trzy tygodnie w składzie trumien. Było naturalnie balsamowane. Rogers powiada, że nie on włożył dziecko do trumny, lecz ktoś inny i to ze zemsty.

— **W niedzielę, dnia 25** b. m. odbył się trzeci Zjazd i Koncert Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce w hali Walsh'a. Zjechali się śpiewacy z Milwaukee, La Salle, Duluth, Bay City i innych miast na koncert, na który stawiła się publiczność tak licznie, że obszerna hala była zapełnioną. Rozpoczął się „Marszem Koronacyjnym", wykonanym przez orkiestrę profesora Frerck'a, tę samą, która grała w Central Music Hall na 100letniej rocznicy Konstytucyi 3 Maja 1791 r. Program składał się z 16 numerów w trzech częściach. No. 3, kantatę 3go Maja wykonał cały Związek Śpiewaków z orkiestrą. Przeciągłe oklaski licznej publiczności świadczyły, że śpiew przyjętym został z entuzyazmem i uznaniem. Po śpiewie panna A. Sawicka, zdolna pianistka, wykonała na fortepianie „Węgierskie Rapsodye No. 2." (Liszta). Utalentowana pianistka tak oczarowała swą grą publiczność, że wywołaną została nieustającemi oklaskami powtórnie na estradę. Następnie śpiewały, z przeplataniem muzyką orkiestry, panny W. Mikityńska, A. Włodecka i K. Dombrowska. Publiczność wywoływała oklaskami za każdą razą śpiewaczki powtórnie, a pannę Wiktoryę Mikityńską dwa razy; prócz tego tylu bukietami kwiatów zasypano ją, że ich sama unieść nie mogła i musiano pomódz pannie M. zabrać je ze sceny.

Tren X. Kochanowskiego (bariton) wykonał pan Antoni Małek z orkiestrą. Donośny, rozlegający się basowy głos tak zachwycił publiczność, że nie szczędziła hucznych oklasków. Pan Małek dobył naprawdę „głosu baraniego." — Sygnały wojenne z czasów powstania Kościuszki (Wroński) wykonane przez orkiestrę tak się podobały publiczności, że muzyka musiała powtórzyć ulubioną kompozycyę polskiej muzyki stanowiącą „sygnały wojenne." Pan K. Małek z Madison, Wis., odśpiewał „Pieśń Stanisława" z opery Verbum Nobile (Moniuszko) z akompaniamentem fortepianu przez pannę A. Sawicką, a pan G. Wojnicki (tenor) wykonał pieśń z opery „Straszny Dwór" (Moniuszko). Obadwaj ci panowie musieli powtórnie występować, zmuszeni nieustającemi oklaskami i nawoływaniem publiczności. No. 16 polonez „Dworek Polski" (Muenchheimer) wykonał Związek Śpiewaków Polskich z orkiestrą. Po koncercie rozpoczęła się zabawa polonezem: Wspomnienia z czasów Konstytucyi 3go Maja 1791 roku (Kurpińskiego).

Czyn rozpaczy.

W Fostoria, niedaleko od Cleveland, Ohio, usiłował Ralph Cunningham, syn znakomitego biznesisty odebrać sobie życie w ten sposób, iż wlazł do rozpalonego kotła parowego fabryki sprych, która jest częściowo własnością jego ojca. Maszynista wyciągnął go, lecz ciało było już tak popalone, że o ratunku nie było mowy. Przyczyną czynu miał być zły stan zdrowia młodego człowieka.

Sześcioletni chłopiec z wąsem.

Sześcioletni chłopiec z zupełnie rozwiniętym wąsem należy niezawodnie do rzadkości. Taki chłopiec znajduje się atoli obecnie w szkole reformowej w Jamesburg w stanie New York. Nazywa się Herman Hoffer, jest 4 stopy wysokim i posiada tak dziką naturę, że rodzice jego nie wiedzieli, co z nim począć, jak tylko go oddać do domu poprawy. Jest tak dojrzałym, jak zepsuty młodzieniec liczący lat 20, a oprócz tego jest tak silnym, że przez to wywołuje tyle podziwienia, jak przez swoje blond wąsy.

Zuchwali złodzieje,

W poniedziałek rano, o godzinie pierwszej przybyło czterech zamaskowanych ludzi do bióra „Omaha Street Railway Co." przy Ames ave. i zmusili dyrektora Beals i jego dwóch pomocników za pomocą rewolwerów do spokojnego przypatrywania się, jak otwierali szafę pieniężną. Wywiercili dziurę w szafie i napełnili takową „Giant" prochem. Gdy ten eksplodował, drzwi szafy odleciały na 20 stóp; łoskot był tak głośnym, że przybiegli wszyscy robotnicy, aby się przekonać, co się stało. Przy drzwiach atoli stało dwóch rabusiów z rewolwerami w ręku, którzy radzili ludziom, że korzystniejszem będzie dla nich, jeżeli natychmiast powrócą do pracy, co się też stało, a złodzieje zabrali $1200 w szafie się znajdujących i ubiegli. Rozumie się, że druty telefonowe zostały poprzecinane, a policya otrzymała wiadomość o kradzieży dopiero w godzinę po ulotnieniu się rabusików.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 26 paźdz. Zakład dla sierót w Zunowicach w Czechach, został wczoraj całkowicie przez pożar zniszczony. Wskutek paniki powstałej z wielką biedą zdołano dzieci ocalić. Trzydzieści z nich zostało poparzonych lub prawie przez dym zaduszonych.

Paryż, 26 paźdz. Powodzie w południowej Francyi są przyczyną ogromnych strat. W Ponte Ronze woda rzeki Tet zalała wszystkie domy. Zsunięcie się ziemi na tor Perpignan kolei uniemożliwiło całą komunikacyę. Niziny na około miasta Angolas stoją w obrębie 4 mil pod wodą. W Rive Saltes zostały wszystkie ulice zalane. Groby na cmentarzu zostały porozrywane przez fale tak, że trumny i trupy zostają unoszone. Wiele domów się zawaliło. W Carcassone powódź straszliwszą od tych, które się wydarzyły w latach 1820 i 1872. Setki trupów pływają po rzece Aube.

Paryż, 26 paźdz. Ribot, minister spraw zagranicznych winszował dzisiaj członkom izby deputowanych, że dzięki wpływowi francuzkiemu kwestya egipcyańska zostanie wnet załatwioną.

— Pociąg osobowy wykoleił się na Lyon-Grenoble kolei w pobliżu Moirans i spadł z nasypu. Piętnaście osób zostało zabitych a 50 ciężko ranionych.

Londyn, 26 paźdz. Prezydent izby handlowej w Manchester twierdzi, że „bill" McKinley'a nie będzie mógł istnieć na zawsze.

— Berlinscy właściciele drukarń twierdzą, że strajk zecerów nie jest czem innem, jak tylko spiskiem socyalistów. Policya bada sprawę i uwięzi naczelników ruchu, jeżeli twierdzenie to jest prawdziwem.

— Do okolic dotkniętych głodem w Rosyi wysłano dwa pułki piechoty i pułk konnicy, aby pomagać władzom przy utrzymywaniu porządku.

— Powiadają że mnóstwo kanadzkich katolików udaje się w pielgrzymkę do Rzymu, i że papież udzieli im audyencye.

— Włoski król Humbert wybiera się do Petersburgu, aby skojarzyć swego syna z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich.

— Telegramy od granicy austryackiej i niemieckiej donoszą, że pomiędzy wojskiem rosyjskiem wybuchł tyfus. Z tego powodu cofnie Rosya oddziały swe bardziej w głąb kraju.

— W Berlinie uwięziono niejakiego Schulza, subjekta handlowego nie mającego zatrudnienia pod podejrzeniem, że on to zamordował Jadwigę Nitsche i ją zeszkaradził a la Jack the Ripper.

— Telegramy donoszą, że anarchiści w Barcelonie chcą świetnie obchodzić dnia 11go listopada, rocznicę powieszenia anarchistów w Chicago.

— Parivior, dobry katolik i prezydent sądu, który ma prowadzić proces przeciw arcybiskupowi w Aix, nie chce brać ze swymi kolegami udziału w rokowaniach sądowych.

— Cesarz niemiecki polecił kanclerzowi Caprivi, aby mu podał dokładne sprawozdanie o wszystkich faktach tyczących się wypędzania żydów z Rosyi, gdyż myśli przedłożyć tę sprawę Sejmowi niemieckiemu. Żydowskie komiteta w Berlinie, Hamburgu i innych miastach starają się gorliwiej jak przedtem wysełać zbiegów za granicę a zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.

— 8000 górników w Worcestershire i Staffordshire porzuciło dzisiaj pracę, ponieważ zniżono ich myto o 10 procent. Inżynierzy parowcowi zatrudnieni na rzekach Tyne i Wear postanowili zastrajkować w sobotę, ponieważ nie dostają płacy za pracę poczasową. 30,000 utraci zatrudnienie, jeżeli zastrajkują.

Londyn, 26 paźdz. Proces rządu francuzkiego przeciw arcybiskupowi w Aix znacznie zmienił postępowanie papieża w obec francuzkiej rzeczypospolitej. Przez list swój do arcybiskupa okazał papież, że z nim sympatyzuje w przykrem jego położeniu i jest prawdopodobnem że go w uznaniu jego postępowania zamianuje kardynałem.

Rzym, 26 paźdz. W San Michale w prowincyi Modena pobili się robotnicy z socyalistami. Dwóch zostało zabitych a ośmiu ciężko ranionych.

Santiago, 26 paźdz. Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał dzisiaj przez posła Egana wyroku w sprawie napaści w Valparaiso na majtków krzyżowca „Baltimore". Stany Zjednoczone żądają zadosyćuczynienia natychmiastowego za zabicie i poranienie majtków amerykańskich.

Kwestyą jest, co rząd chileński uczyni. Chileńczycy przedstawiają całą sprawę jako bijatykę uliczną.

Dublin, 26 paźdz. Dzisiaj usiłowano wysadzić w powietrze budynek czasopisma „National Press", organ zwolenników McCarthy'ego. Bomba eksplodowała przed oknami pokoju wydawcy. Szczęśliwym przypadkiem nie było tam nikogo.

Konstantynopol, 25 paźdz. Rząd turecki nie zezwala na imigracyę żydowskich familij, niech przybywają zkąd chcą. Pojedyńczemu żydowi wolno tylko przejeżdżać przez kraj turecki.

Buenos, Ayres, 26 paźdz. Podczas wczorajszych wyborów powstały rozruchy w Cordova i Tucuman. Policya strzelała do buntowników, z których wielu zostało zabitych lub ranionych.

Bruksella, 28 paźdz. Tutejszy "Courier" ogłasza dekret pochodzący podobno od Piusa IX. Według niego wybór papieża zależy tylko od kardynałów, a potęga świecka nie może się mieszać do tej sprawy. Kardynałowie mają przy śmierci papieża rozstrzygnąć, czy wybór papieża ma się odbyć po za Włochami. Gdyby państwa chciały się mięszać do "Conclave," to takowe ma się odbyć pod każdym warunkiem po za Włochami.

St. Paul, Minn., 28 paźdz. W pobliżu Thompson Station na „Soo" kolei zderzył się pociąg towarowy z extra-pociągiem. Pięciu zabitych i siedmiu ranionych.

To i owo.

* Najbogatszą spadkobierczynią w Rzymie jest 18letnia księżniczka Marya Barberini. Posag jej wynosi $10,000,000.

* Excesarzowa Eugenia chce dać wydrukować listy jej syna „Lulu."

* Jest to zły rok dla pretendentów, czego dowodami są Balmaceda, Boulanger i Parnell.

* W Cottonwood rzece w pobliżu Guthrie, Oklahoma, odkryto wspaniałe perły i to w dość znacznej liczbie.

* W Alasce kosztuje 100 funtów mąki 50 dolarów.

Pan Wincenty Nowak w Shickshinny, Pa., niechaj uda się na Adams Express ofis i odbierze pakę książek.

Ob. T. J. K. w Świętej Jadwidze, Tex. Korespondencyę otrzymaliśmy przy zamykaniu formy i dlatego podamy ją dopiero w przyszłym numerze.

†

We wtorek, 11 paźdz., umarł w Gnieźnie nagle ks. Jan Chryzostom Janiszewski, biskup tytul. eleuzyński, sufragan poznański, prałat domowy Ojca św., asystent tronu Stolicy św., hrabia rzymski.

Eksplozya.

W Louisville, Ky., wyleciał w poniedziałek po południu w powietrze kocioł parowy w zakładzie elektrycznym Louisville Gas Co., wskutek czego jeden człowiek został zabity, a kilka osób zostało ranionych. Wskutek eksplozyi powstał pożar, który zniszczył nie tylko fabrykę, ale i sąsiednie budynki. Strata wynosi pół miliona dolarów.

Dla osadników.

Urząd dla gruntów w Ashland, Wis., został upoważniony przez rząd w Washingtonie, że ma w dniu 2go listopada otworzyć dla osadników „Omalia" grunta położone w okręgu Ashland, obejmujące ogółem 95,000 akrów.

Pierwszy wielki budynek.

Z Spokane Falls, Mont., donoszą 25 października: Dzisiaj rano obchodzili uroczyście ukończenie pierwszego siedmiopiętrowego budynku wszyscy obywatele miasta Spokane.

O wąsy.

Garsonowie paryzkich restauracyi zwołali mityng, na którym zaprotestowali energicznie przeciw postępowaniu swych pracodawców, którzy nie pozwalają nosić im wąsów. Pod hasłem „vive la moustache!" rozprawiano nad sposobami zniesienia przymusu brzytwy, na którym „cierpi godność obywatelska i ludzka" bezwąsych garsonów.

Czwórka.

Czwórka, jak mawiał Grévy, wielkie miała znaczenie w jego życiu. W pierwszej połowie swego życia, od 1807 do 1849 roku, widział na tronie cztery głowy koronowane: Napoleona I, Ludwika XVII, Karola X i Ludwika Filipa. W drugiej znowu cztery formy rządu zmieniały się kolejno, aż ustąpiły miejsca rzeczypospolitej z Grevym na czele, mianowicie: prezydenta Ludwika Napoleona, cesarstwo Napoleona, władza wykonawcza Thiersa i prezydentura MacMahona. Jako deputowany Grévy był reprezentantem departamentu Jura, którego nazwa cztery zawiera litery; okręg wyborczy Dole, w którym zmarły otrzymywał mandat, nie więcej ma w sobie liter. Za prezydentury Grevego czterech mężów stanu odznaczało się: Gambetta, Juliusz Ferry, Clemenceau i Boulanger, sprawca pośredni upadku prezydenta. Grévy umarł w cztery lata po podaniu się do dymisyi, na cztery miesiące przed końcem 1891 roku, po czterech dniach słabości, w 84 roku życia.

Cure-dents.

Drobna to rzecz na pozór piórko do wykłówania zębów, a jednak pod Paryżem istnieją fabryki tych piórek, które produkują je całemi dziesiątkami milionów rocznie i eksportują je na świat cały. Pisma francuzkie donoszą, że jedna z tych fabryk wyprodukowała w ciągu roku zakończonego z d. 1 lipca r. b. przeszło 25 milionów piórek i zamknęła tenże rok czystym zyskiem 32,000 franków, dając przytem zajęcie i utrzymanie kilkunastu pracownikom. Dawniej fabryka rzeczona wyrabiała pióra gęsie i inne do pisania. Od czasu ogólnego zaprowadzenia piór stalowych, potrafiła znaleść nowe warunki egzystencyi.

Gubernator wyspy Kreta.

Mahmoud Hamdi Pasza (nazywa się właściwie Ferdynand Freund) stryj znanego w Columbia, Texas, kapitana Pawła Freund, były przyboczny adjutant sułtana tureckiego, został zamianowy pełnomocnikiem sułtana i zarazem gubernatorem na wyspie Kreta, t. j. doszedł do najwyższego urzędu w państwie ottomańskiem. Gubernator, jak wiadomo jest Polakiem i dla tego jest to zaszczytem dla Polaków, że posiadają takiego ziomka w obcym kraju.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Listy polskie na poczcie.

5	Arlawski J.	190	Pawlowski W.
10	Barniski A.	198	Radzewicz J.
38	Bzyskus J.	204	Renklewski J.
40	Cemański B.	209	Rogalla M.
45	Ciżewski J.	210	Rogoz W.
49	Dolepski A.	211	Rogoziński J.
60	Dukiewicz J.	212	Rojek J.
64	Franckowiak S.	213	Rolewiak S.
79	Giersz J.	223	Rybarczyk H.
89	Grzybowski W.	225	Sablotny F.
112	Janecki F.	243	Szulik A.
118	Karliński W.	247	Sendrzejczyk A.
127	Klonowski A.	248	Sermak M.
130	Kawdys A.	254	Siszak J.
136	Kubelka J.	255	Smilianic P.
137	Kucic J.	257	Snitorski M.
134	Kujewik A.	260	Stawarz J.
140	Kunad P.	267	Stepowska A.
143	Latowski J.	269	Stolba A.
148	Lisowski J.	271	Stupaj J.
152	Malyga I.	272	Suwalski J.
155	Marciniak S.	273	Szadziewicz W.
156	Markowski P.	275	Trabudski E.
169	Masicki A.	277	Taloga F.
170	Moskal W.	285	Turesik W.
171	Mrentus J.	286	Urbański P.
176	Nowik W.	292	Wraboliński J.
177	Nowicki H.	294	Węgrzyn A.
179	Nawrocki F.	303	Witachkis A.
184	Okrainez M. (2)	304	Wikowski L.
185	Ostrowski M.	312	Zelienski J.
187	Pamatowska T.	314	Zimny M.
		316	Zocki W.

Ceny Targowe.
Chicago, 27 Paźdz. 1891

Pszenica, buszel	78—92
Kukurudza	52—56
Owies	30—32
Żyto	85—88
Jaja, tuzin	20
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
„ „ No. 2,	10.00—10.50
preryowe	8.00—11.00
Żywe świnie	3.80—4.45
Owce	3.15—5.50
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	1.75—2.00
Fasola	1.55—1.60
Indyki, funt	8—9½
Kaczki	8½—9
Kury	5—7
Cytryny, pudło	5.00—8.50
Bydło, 100 funtów	1.00—6.60
Ser,	9—11
Kapusta, (crate)	75—1.00
Miód, funt	7—18
Len	94—95½
Kartofle, buszel	30—50
Marchew, beczka	75—90
Łój	4—4½
Masło	5—32
Smalec 100 funtów	6.20
Butteryna	15—20
Ogórki, tuzin	40—50
Ćwikła, beczka	90—1.00
Pomidory, pudło	75—1.00
Kalafiory, tuzin	1.50—1.60
Peklowina	8.65
Groch buszel	80—90
Brzoskwinie koszyk	20—30
Tymotka	10.5—1.13
Winogrona, pudło	19—20
Herbata	22—82
Jabłka, beczka	1.75—3.00
Jęczmień	40—59
Borówki czerw. beczka	5.75—7.50
Kawa	20—28
Syrup	17—45
Malas	30—50
Cukier	3¾ — 5¾